

nr 163

KWARTALNY DODATEK

POLONII WĘGIERSKIEJ

15 grudnia 2025 r.

GŁOS POLONII



Ára: 400 Ft



XXXI Dni Polskiej Kultury Chrześcijańskiej

Fot. B.Pál



Angelika Korszyńska-Górny śpiewa „Bogurodnicę”



Wicemarszałek ZN Węgier dr János Látorcai



Prezentacja książki „Duchowa historia Polski”



Autor książki Grzegorz Górny



Fistulatores Novienses – koncert „Muzyka dworów polskich”



„Król Bolesław Chrobry” w interpretacji „Naszej Grupy Teatralnej”



Ks. Leszek Kryża SChr.



Chór św. Kingi laureatem nagrody ks. W.Danka

← Na okładce: orzeł Jagiellonów w Sali Izby Wyższej Parlamentu Węgier. Fot. B.Pál

Oto najnowszy numer naszego pisma, a w nim treści, które przenośzą czytelnika z Węgier do Polski, Japonii i Australii. Naturalnie nie zapominamy o polsko-węgierskich kontaktach.

Piszemy o tym, jak 45 lat temu ówczesni młodzi Węgrzy postrzegali niezależny ruch związkowy „Solidarność”. Przypominamy postaci, które odeszły, ale ich przesłanie – na przekór współczesnemu światu coraz częściej odrzucającemu pojęcie autorytetu – pozostaje wciąż żywe.

No i kolejna istotna sprawa, którą trafnie obrazują słowa naszej koleżanki z Australii: „Pewnie jestem trochę staroświecka, ale wciąż uważam, że siła papieru przewyższa siłę elektronicznych nośników, które mogą być zmieniane i manipulowane, i że nie powinniśmy ulegać pośpiechowi, który jest nam narzucany w wielu dziedzinach życia. Skupiajmy się na tym, co piękne, dobre i wartościowe”. A ja pozwolę sobie dodać: Miejmy oczy otwarte na rzeczywistość, baczmy na dokonywane wybory, ale szanujmy przeszłość i tradycje, bo stamtąd przychodzimy.

Wesołych Świąt i do siego roku 2026!

Bożena Bogdańska-Szadai

Kedves Olvasónk!

Íme lapunk legújabb száma, benne olyan írásokkal, amelyek Magyarországról áthelyeznek Lengyelországba, Japánba és Ausztráliába is. Természetesen a lengyel–magyar kapcsolatok sem maradnak háttérben. Írunk arról, miként látták negyvenöt évvel ezelőtt a fiatal magyarok a független szakszervezeti mozgalmat, a „Szolidaritást”. Felidézzük azok alakját is, akik már nincsenek köztünk, ám üzenetük – dacolva a mai világ tekintélyeket egyre inkább elutasító szemléletével – tovább él.

És még valami fontos, amit ausztráliai kolléganőnk szavai foglalnak össze a legtalálóbban: „Lehet, hogy kissé régimódi vagyok, de még mindig úgy gondolom, hogy a papír ereje felülmúlja az elektronikus hordozókét, amelyeket meg lehet változtatni, manipulálni, és hogy nem kellene engednünk annak a kapkodásnak, amelyet életünk sok területén ránk erőltetnek. Fordítsuk figyelmünket arra, ami szép, jó és értékes.” Én pedig hadd tegyem hozzá: legyen nyitva a szemünk a valóságra, gondosan figyeljünk a választásainkra, de becsüljük meg a hagyományt és a múltat, hiszen onnan jövünk.

Áldott ünnepeket és boldog, békés 2026-os esztendőt kívánunk!

Bożena Bogdańska-Szadai



Spis treści

45 lat temu powstał niezależny ruch związkowy „Solidarność” (I. Molnár)	4-5
Niezłomny	5
W Budapeszcie odbywały się XXXI Dni Polskiej Kultury Chrześcijańskiej	6
Czy mam polskie obywatelstwo?	7
Drenczanie odwiedzili Ojczyznę swoich przodków	7
Materiały byłego Towarzystwa Polsko-Węgierskiego w Krakowie w Archiwum Narodowym	8
Pierwszy w Polsce pomnik króla św. Stefana	8
Obchody 450. rocznicy elekcji Stefana Batorego na Wawelu	9
Dolina Miłości	9
Attila Szalai – przewodnik na drogach polsko-węgierskiej przyjaźni (Z. Dobrowolska)	10-11
Drzwi do wolności	11
Nowe książki Konrada Sutarskiego	12
Határtalanul (T. Trojan)	13
Furaż Pegaza (ABRA)	14-15
Konferencja „Budapest: A City of Slavs? (1781–1920)” w krakowskim Międzynarodowym Centrum Kultury (A. Janiec-Nyitrai)	16
Od Chopina do Moniuszki	17
Cymbaliści od Jankiela	17
Inspirujący ludzie i dary (M. Agoston)	18
Karácsonyi és újévi lengyel szokások egykoron és ma (E. Sárközi)	19
Z życia stowarzyszenia	20-21
Odeszła Zsuzsanna Hibala / Eltávozott Hibala Zsuzsanna	21
Informacje konsularne	22
Krotos w Rumunii i Maroku	22
Kontakty/Adresy	22



45 lat temu powstał niezależny ruch związkowy „Solidarność” – nowa gwiazda nadziei Europy

W upalne lato 1980 roku, nawet znając wcześniejsze wydarzenia, wiadomość o zamknięciu stoczni w Gdańsku, a następnie kolejnych dużych zakładów przemysłowych na polskim wybrzeżu: w Gdyni, Sopocie, Szczecinie, Elblągu... wywarła na nas ogromne wrażenie. Ówczesna węgierska propaganda socjalistyczna robiła wszystko, aby zdyskredytować i oczernić pełne nadziei wiadomości płynące z Polski. Nie pozostało nam nic innego, jak wyruszyć w podróż, aby na własne oczy i uszy zobaczyć i usłyszeć rzeczywistość. Naszą gorącą podróżniczą jeszcze bardziej podsycały wiadomości, że po pracownikach stoczni i doków nasi koledzy, polscy studenci, również paraliżują szereg polskich uczelni wyższych strajkami okupacyjnymi. To nas, ówczesnych studentów węgierskich, bezpośrednio interesowało i dotyczyło, więc uznaliśmy, że nie ma co czekać. Spakowaliśmy plecaki i wyruszyliśmy do Polski, do „Ukrzyżowanego Chrystusa”, gdzie wolność Europy Środkowo-Wschodniej właśnie wtedy odradzała się z popiołów.

Stocznia w 1980 r., fot. Wojciech Milewski



Stojąc na betonie nieznanych polskich miast i dworców kolejowych, marząc w jesiennym chłodzie, wyciągaliśmy z głębi kieszeni kartki z zapisanymi adresami i pytaliśmy o nasze cele podróży: „Proszę powiedzieć... przepraszam bardzo, gdzie jest Politechnika, gdzie jest akademik, gdzie stocznia...?”.

Nasze pytania można by uznać za pierwsze lekcje z podręcznika języka polskiego, ponieważ wielu z nas właśnie od tego zaczęło naukę tego języka, między innymi po to, aby zrozumieć, co naprawdę dzieje się z naszymi polskimi przyjaciółmi, a poprzez nich – z nami. Na nasze nieśmiałe pytania otrzymywaliśmy bardzo przyjazne wskazówki na ulicach zimnych, szarych i zniszczonych polskich miast, zwłaszcza gdy okazywało się, że jesteśmy Węgrami. Następnym razem zaczynaliśmy naszą rozmowę tak: „My Węgrzy, gdzie strajk?”

Fakt, że można było śmiało zadawać takie pytania przechodniom na ulicy, dobrze pokazuje, że społeczeństwo polskie stało po stronie strajkujących, czyli po stronie wolności. I chociaż kłamliwa propaganda Kádára głosiła, że Polacy strajkują, ponieważ nie lubią pracować i dlatego ich sklepy są puste, to mimo wszystko w Polsce wtedy i od tamtej pory do dziś dobrze jest być Węgrem...

Nie mogliśmy się nacieszyć tym, co tam zobaczyliśmy i przeżyliśmy, ponieważ przed naszymi oczami rozciągał się nowy, nieznany świat. Świat wolności. Ślady

mi pierwszych odkrywców za wolnością do Polski wyruszyli w podróż węgierscy pielgrzymi. Wśród przystanków polskiej pielgrzymki znalazły się: Politechnika Warszawska i Łódzka, krzyż ofiar gdańskich i gdyńskich zamieszek robotniczych z lat 70., okolice stoczni im. Lenina, parafia kościoła św. Brygidy, fabryka traktorów Ursus w Warszawie (na której kominie rozpięty był ogromny transparent „Solidarność”, widoczny i do sfotografowania z okna pociągu jeszcze przed przyjazdem do Warszawy), biuro „Solidarność” na Mazowszu (w okolicy której nawet w czasach nielegalności można było spotkać poszukiwanych przywódców „Solidarność”). W czasie stanu wojennego do tych miejsc dotoczyły oczywiście: krzyż ofiar kopalni „Wujek” w Katowicach, parafia ks. Popiełuszki na Żoliborzu, a następnie jego grób, grupa protestujących i strajkujących głodowo, niemal nieustannie, przy kościele św. Anny w Warszawie, pieszkie pielgrzymki do Częstochowy, nie zapominając o granicy węgiersko-słowackiej i czesko-słowacko-polskiej, na której wielu naszych towarzyszy zostało zatrzymanych lub pozbawionych posiadanych nielegalnych publikacji. Wszystko, co tam i wtedy przeżyliśmy, stało się nieusuwalną częścią naszego życia – a wraz z nim oczywiście historii XX wieku.

Ale czym właściwie był ten ruch, w który tak wielu z nas pokładało nadzieję i który wstrząsnął fundamentami opartego na ideologicznej dyktaturze systemu społecznego naszego regionu? 45 lat temu ruch „Solidarność” stanowił w tym regionie zarówno wzór etyczny, jak i taktikę działania. W pierwszym przypadku chodziło o niemal niepodważalną wewnętrzną siłę moralną, w drugim o bezprecedensową atrakcyjność i gwałtowne rozprzestrzenianie się ruchu. Ludzie wyczuili, że chodzi tu o coś więcej niż tylko o dołączenie do ruchu w celu wywalczenia dla siebie lepszych warunków pracy i wyższych zarobków. Ruch „Solidarność” sprzed lat był z jednej strony inicjatywą głęboko zakorzenioną w historii Polski, z drugiej zaś opierał się na chrześcijańskim systemie wartości, pokazując i potwierdzając jego siłę w zakresie organizacji i integracji społeczeństwa. Sama idea „bądź solidarny ze swoim bliźnim!” to nic innego jak nowa interpretacja chrześcijańskiego przykazania miłości: „Noście brzemiona jedni drugich!”.

„Solidarność” zawdzięczała swoją początkową niesamowitą popularność i sukces częściowo temu, że widziała przyszłość w poszukiwaniu partnerów (osób i grup gotowych do współpracy) zamiast wrogów. Nie przesłaniało to oczywiście zdecydowanie antykomunistycznego charakteru ruchu. Jan Paweł II podczas swojej pielgrzymki do Polski w czasie stanu wojennego tak wyraził podstawową wartość ruchu: „Solidarność” oznacza, że jeden człowiek jest z drugim człowiekiem, a nie że jeden człowiek jest wrogiem drugiego człowieka”. Ten oparty na podstawowych wartościach chrześcijańskich program moralny w mgnieniu oka zmiotł z powierzchni ziemi leninowską ideologię społeczną, która postrzegała historię, a wraz z nią rozwój ludzkości, jako nieustanną walkę klas. „Solidarność” nie ogłaszała żadnej fizycznej walki z komunistyczną władzą – chyba że w rozumieniu hasła bł. ks. Popiełuszki zaczerpniętego od św. Pawła: „Zło dobrem zwyciężajcie!”. Głosząc program „cywilizacji miłości” wyjaśniała, że „nie ma walki silniejszej niż solidarność”, w trakcie której „nie wolno nawet wybić okna”.

Postulaty związku zawodowego „Solidarność” – słynne 21 punktów – miały na celu zasadniczo odnowę etyczno-moralną całego społeczeństwa, a także zagwarantowanie swobody wyznania. Dlatego też w kręgach przywódców partii, nazywających siebie reprezentantami klasy robotniczej, panowała niepewność – niepewność nie tylko w skali kraju, lecz całej Europy Wschodniej – wobec postawy oraz systemu postulatów niezależnego związku zawodowego robotników w Gdańsku.

„Solidarność” dała „szansę” w sensie duchowym, otwierając furtkę tym, którzy dotychczas byli członkami partii komunistycznej lub zwolennikami systemu, a teraz mogli niezauważenie, tylnymi drzwiami, ale bez hańby opuścić szeregi LEMP. Zaskoczenie wykroczyło poza granice Polski.



Młodzi węgierscy pielgrzymi u stóp krzyża Solidarności w Gdańsku w latach 80., fot. zbiory pryw. autora

Zdecydowana większość zachodnioeuropejskich związków zawodowych opierała się bowiem na ideach lewicowych, domagając się praw socjalnych przysługujących pracownikom. Strajkujący polscy robotnicy poprosili jednak o księdza, który odprawiłby dla nich mszę świętą na zamkniętym terenie fabryki.

Czterdzieści pięć lat temu siła społeczna „Solidarności” udowodniła, że stan wojenny, internowanie i więzienie nie były w stanie odebrać jej wartości. Jej przykład i postawa reprezentujące etykę społeczną dał nowy impuls zmęczonemu ruchom wolnościowym, wierze i humanitaryzmowi w Europie Środkowej po latach 1956, 1968 i 1970. My, byli studenci z Szegedu, oprócz naszych postulatów wywieszonych na tablicy ogłoszeń z pomocą niektórych naszych nauczycieli, wzorując się na Polakach założyliśmy swoją gazetę, organizowaliśmy wieczory autorskie z czytaniem naszych nieocenzurowanych tekstów, wykłady na wolnym uniwersytecie, obozy opozycyjne, opracowaliśmy program reformy uniwersytetu. Dzięki naszym znajomym, którzy mieli mieszkania, rozpoczęliśmy nielegalną serię wykładów na tzw. wolnym uniwersytecie i wydawaliśmy samizdat. Byliśmy pełni entuzjazmu i obaw, wierzyliśmy, mieliśmy nadzieję i bardzo kochaliśmy życie, które bez wolności

gnęły uwagę całego świata i dzięki którym tak wielu z nas ponownie nauczyło się mieć nadzieję. Warto wciąż przypominać, że wartości, za które walczyli ówcześni robotnicy w Polsce nie są wyłącznie polskie, są wspólne dla nas wszystkich. Dlatego jesteśmy jednakowo odpowiedzialni za ich zachowanie. O tym wspólnym obowiązku przypominają nam słowa polskiego patrioty, hrabiego Stanisława Worcella (współpracującego z Kossuthem i Łászló Telekim), który zmuszony do emigracji do Paryża, rozważając wspólny los obu narodów, napisał między innymi: „Nie jest to puste, przypadkowe poczucie pokrewieństwa, ale osiem wieków historii łączy Polaków i Węgrów: wspólne porażki i zwycięstwa, pamięć o wielkości i wspólnym, choć nie równoczesnym upokorzeniu, długa wspólnota europejskiej misji łączy ich. Oba narody mają wspólnych przyjaciół i wrogów, co wynika z ich mentalności i położenia geograficznego. Razem się wznosiły, razem kwitły, razem upadały, dlatego też razem odrodzą się i zakwitną, bujniej niż kiedykolwiek wcześniej”.

Niech tak będzie!

Imre Molnár



Niezlomny

30 października 2025 r. Polski Dom Kultury Oddział Nádor 34 zaprosił do salonu Polskiego Stowarzyszenia Kulturalnego im. J. Bema w Budapeszcie na spotkanie z okazji 69. rocznicy wybuchu na Węgrzech Rewolucji 1956 i dla uczczenia pamięci dr Tibora Pákha. Podczas wydarzenia zaprezentowano tom „A Megtörhetetlen” (Niezlomny) pod redakcją Dóry Tóth i Imrego Molnára. Książka powstała na podstawie materiałów z XII Spotkania Młodych Politologów w 100. rocznicę urodzin dr Tibora Pákha, prawnika, opozycjonisty, uczestnika Powstania Węgierskiego, wielkiego przyjaciela Polaków oraz polskiej „Solidarności”, który zmarł 15 listopada 2022 roku w wieku 98 lat.

Podczas bardzo interesującego spotkania, które rozpoczęło symboliczną minutą ciszy ku czci bohaterów Rewolucji 1956 roku na Węgrzech, z autorami książki – dziennikarzem Gáborem Mező prowadzącym Instytut Századvég Alapítvány 3T Múltkutató, oraz historykiem Istvánem Biró – rozmawiał dr Imre Molnár, współredaktor tomu. Prezentacji książki towarzyszyła wystawa przygotowana przez węgierski NEB, odpowiednik polskiego IPN-u.

Inf. GP, fot. MM

W Budapeszcie odbywały się XXXI Dni Polskiej Kultury Chrześcijańskiej

W dniach od 5 do 12 października 2025 r. w Budapeszcie odbywały się XXXI Dni Polskiej Kultury Chrześcijańskiej, których organizatorami było Stowarzyszenie Katolików Polskich na Węgrzech pw. św. Wojciecha i Polska Parafia Personalna na Węgrzech. Mottem przewodnim Dni były słowa św. Jana Pawła II wypowiedziane w Gnieźnie podczas homilii w 1997 r. „Nie będzie jedności Europy, dopóki nie będzie ona wspólnotą ducha”.

5 października – w niecodziennej scenerii ze względu na trwające prace renowacyjne we wnętrzu budapeszteńskiego kościoła polskiego – Dni zainaugurowała uroczysta msza święta, sprawowana przez proboszcza Polskiej Parafii Personalnej na Węgrzech ks. Krzysztofa Grzelaka SChR. z muzyczną asystą parafialnego zespołu „Kleksiki”. Następnie w Domu Polskim prezes Stowarzyszenia Katolików Polskich na Węgrzech pw. św. Wojciecha Katarzyna Takácsné-Kalińska otworzyła wystawę „Jak koronowano w Gnieźnie pierwszych królów”. Również 5 października w Domu Polskim odbyła się prezentacja wydanej w 2025 r. książki Grzegorza Górniego „Duchowa Historia Polski. Millenium dwu koronacji 1025–2025”. Jest to fascynująca podróż przez wieki, ukazująca jak chrześcijaństwo kształtowało losy naszego narodu.

7 października w sali posiedzeń Izby Wyższej Parlamentu Węgier odbyła się konferencja historyczna „Nasze pierwsze koronacje królewskie: Tysiąc lat jedności w chrześcijaństwie”. Przemówienie powitalne wygłosił dr János Látorcai, wiceprzewodniczący Zgromadzenia Narodowego Węgier. Nadzwyczajnym elementem o symbolicznym wymiarze, otwierającym konferencję o polsko-węgierskim charakterze, było odśpiewanie przez polską wokalistkę Angelikę Korszyńską-Górną dwóch pieśni. W sali węgierskiego parlamentu rozbrzmiała po polsku „Bogurodzica” i „Bogdog Asszony Anya” (Hymn do Matki Bożej) po węgiersku. Moderatorem wykładów naukowych był dr Imre Molnár. O św. Adalbercie – Wojciechu – Wojtechu – Béli i narodach Europy Środkowej mówił dr Ádám Somorjai OSB. Dr István Balázs odczytał opracowanie wykładu prof. dr. hab. Wojciecha Polaka nt. „Droga Bolesława Chrobrego do królewskiej korony”, a była to refleksja z okazji 1000. rocznicy koronacji pierwszego króla Polski. Dr Kornél Szovák przybliżył okoliczności odnowy imperium i wyniesienia na tron św. Stefana i Bolesława Chrobrego. Znakomity polski dziennikarz



Katarzyna Takácsné-Kalińska

i publicysta Grzegorz Górny zapoznał zebranych z ewolucją polskiej świadomości od czasów Piastów do współczesności. Konferencję zakończyły wystąpienia Macieja Chosińskiego, polskiego historyka, członka Gnieźnieńskiego Komitetu Pamięci oraz Katarzyny Takácsné-Kalińskiej, prezes Stowarzyszenia Katolików Polskich na Węgrzech pw. św. Wojciecha.

8 października w Budapeszcie, mszą św. sprawowaną w kościele polskim pw. Najświętszej Marii Panny Wspomożycielki Wiernych rozpoczęło się doroczne spotkanie polskich księży i zakonnic pełniących posługę duszpasterską na Węgrzech. Mszy świętej przewodniczył ks. Marek Wojtonis CM, który w tym roku obchodzi 25-lecie kapłaństwa. Po mszy św. zaproszono gości na obiad i wspólnotowe rozmowy do Domu Polskiego im. św. Jana Pawła II. Spotkania polskich księży i sióstr pracujących w węgierskich parafiach są długoletnią tradycją Dni Polskiej Kultury Chrześcijańskiej.

10 października w Domu Polskim „Nasza Grupa Teatralna”, prowadzona przez pracującą w parafii przy kościele polskim s. Wernikę Jaworską MCHK, wystąpiła z premierą sztuki pt. „Król Bolesław Chrobry”, która obrazowała fenomen osobowości króla i władcy.

Po spektaklu ks. Włodzimierz Mysi, proboszcz budapeszteńskiej ukraińskiej plebanii grekokatolickiej, na ręce ks. Krzysztofa Grzelaka SChR. i prezes Katarzyny Takácsné-Kalińskiej złożył podziękowania Stowarzyszeniu Katolików Polskich na Węgrzech pw. św. Wojciecha i proboszczowi Polskiej Parafii Personalnej na Węgrzech za pomoc i życzliwość okazywaną uchodźcom z Ukrainy.

11 października w Kaplicy św. Władysława, będącej kopią fragmentu świątyni w Ják, odbył się niecodzienny koncert muzyki dawnej w wykonaniu młodych, utalentowanych polskich artystów z zespołu *Fistulatores Novienses*, opatrzony tytułem: MUZYKA POLSKICH DWORÓW KRÓLEW-

SKICH – 1000-lecie koronacji. Kościół św. Jerzego w Ják uznawany jest za jeden z najcenniejszych, najlepiej zachowanych i najpiękniejszych zabytków architektury romańskiej Węgier, a kaplica, w której odbywał się koncert na Városligecie, jest kopią fragmentów tej świątyni.

12 października Dni zakończyła sprawowana w budapeszteńskim kościele polskim msza św. pod przewodnictwem ks. Leszka Kryży SChR., dyrektora Zespołu Pomocy Kościoła na Wschodzie przy Konferencji Episkopatu Polski. Następnie w Domu Polskim odbył się Jubileusz 20-lecia Chóru św. Kingi, który tego samego dnia, podczas uroczystości jubileuszowej, został wyróżniony nagrodą im. ks. Wincentego Danki.

Patronat honorowy nad tegorocznymi Dniami Polskiej Kultury Chrześcijańskiej objęli panowie: László Kövér, marszałek Parlamentu Węgier i ks. Leszek Kryża SChR., dyrektor Zespołu Pomocy Kościoła na Wschodzie przy Konferencji Episkopatu Polski.

Cykl tegorocznych wydarzeń XXXI Dni Polskiej Kultury Chrześcijańskiej mógł dojść do skutku dzięki wsparciu: węgierskiego funduszu rządowego Bethlen Gábor Alepkzelő Zrt, Fundacji im. Wacława Felczaka, Wydziału Promocji, Kultury i Turystyki w Gnieźnie poprzez wydarzenie Gniezno 2025, Festiwal Ars Sacra, Plebanii św. Ducha w Herminamező, Stołecznemu Samorządowi Polskiemu, Samorządowi Polskim w V, X, XII, XVII, XVIII, XIX dzielnicach Budapesztu, a także osobom prywatnym.

Relacje z XXXI Dni Polskiej Kultury Chrześcijańskiej można było na bieżąco czytać m.in. w mediach społecznościowych na Facebooku „Głosu Polonii” i Parafii Polskiej, a także na stronach www.parafiabudapeszt.pl oraz www.polonia.hu. Można je również śledzić w audycjach Radiowego Magazynu Polskiego w MTVA oraz w telewizyjnej audycji „Rondó” (MTVA).

Inf. GP/BBSz, fot. Barbara Pál

Czy mam Polskie obywatelstwo?

To pytanie zadaje sobie wiele osób pochodzących z polsko-węgierskich rodzin. Odpowiedź w każdym wypadku będzie indywidualna, zależna od sytuacji konkretnej osoby, ale jest kilka generalnych zasad, które pomagają choć wstępnie rozwiązać ten dylemat.

W czasach komunistycznych obowiązywała między Polską a Węgrami dwustronna konwencja dotycząca kwestii obywatelstwa. Konwencja między Polską Rzeczpospolitą Ludową a Węgierską Republiką Ludową w sprawie uregulowania obywatelstwa osób o podwójnym obywatelstwie, podpisana 5 lipca 1961 roku w Budapeszcie, uniemożliwiała posiadanie zarówno polskiego, jak i węgierskiego obywatelstwa jednocześnie, zmuszając do wyboru jednego z nich.

Osobom, których jedno z rodziców było Węgrem, a drugie Polakiem, urodzonym w okresie obowiązywania tej konwencji, czyli

do 12 lutego 1994 roku, rodzice wybierali obywatelstwo – polskie lub węgierskie. Jeśli rodzice nie dokonali tego wyboru robił to urzędnik stanu cywilnego przy rejestracji



cji urodzenia, wskazując obywatelstwo ze względu na miejsce urodzenia lub zamieszkania. Oznacza to, że osoby urodzone przed 12 lutego 1994 roku z rodziców, z których jedno posiadało obywatelstwo polskie, a drugie węgierskie, nie mogły posiadać obu tych obywatelstw (obecnie jest to możliwe).

Osoby urodzone po 12 lutego 1994 roku, których co najmniej jedno z rodziców miało obywatelstwo polskie, także posiadają obywatelstwo polskie – od urodzenia. Usankcjonowała to obowiązująca od 1 stycznia 2012 roku Ustawa o obywatelstwie polskim, która w artykule 14 ustęp 1 stwierdza, że „małoletni nabywa obywatelstwo polskie przez urodzenie, w przypadku gdy co najmniej jedno z rodziców jest obywatelem polskim”.

Potwierdzeniem obywatelstwa polskiego jest **ważny (!!!) polski dowód osobisty lub paszport**. Dowód osobisty wyrobić można tylko w Polsce, ale paszport – podobnie jak niezbędny do jego wyrobienia numer PESEL – można uzyskać po spełnieniu określonych wymogów w konsulacie.

Wydział Konsularny i Polonii Ambasady RP
w Budapeszcie

Drenczanie odwiedzili Ojczyznę swoich przodków

W dniach 26-28 października 2025 r. ponad 50-osobowa grupa potomków dawnych Drenczan – przede wszystkim z Sajószentpéter, Múcsony i Szögligétu – odwiedziła rodzinne strony swoich przodków. Wyjazd miał charakter edukacyjno-wspomnieniowo-religijny. Uczestnicy odwiedzili Kraków, gdzie oprócz zwiedzania licznych zabytków modlili się w sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Łagiewnikach oraz w bazylice Bożego Ciała. 28 października uczestniczyli w uroczystościach odpustowych w Białce Tatrzańskiej ku czci świętych apostołów Szymona i Tadeusza Judy, którzy to przed laty byli patronami kościoła w Derenku. To właśnie w tym miejscu w 1711 roku osiedlali się Polacy, którzy przybyli na Węgry z polskiego Spisza i Podhala. Na ruinach najstarszej polskiej wsi



Drenczanie w Białce Tatrzańskiej

bliskich, spotkania kolejnych pokoleń i ogromna radość w sercu. Góralskie śpiewy, przyjacielskie rozmowy i wieczna nadzieja na niezapomnienie. I niech tak będzie!

Inf. GP, fot. SP Sajószentpéter

Materiały byłego Towarzystwa Polsko- Węgierskiego w Krakowie w Archiwum Narodowym



26 września 2025 r. konsul generalny Węgier dr Tibor Gerencsér odwiedził Archiwum Narodowe w Krakowie, gdzie przyjął go dyrektor prof. dr hab. Wojciech Krawczuk. Podczas wizyty przekazano fragmenty zbiorów byłego Towarzystwa Polsko-Węgierskiego w Krakowie. Dzięki temu historycy będą mogli wkrótce zbadać materiały archiwalne boglarczyków, czyli uczniów Gimnazjum Polskiego w Balatonboglár podczas II wojny światowej, a także polskie wspomnienia z powstania węgierskiego w 1956 roku.

Inf. na podst. źródła: <https://www.facebook.com/HunConsulate.Krakow>

Pierwszy w Polsce pomnik króla św. Stefana

16 sierpnia br. odsłonięto pierwszy w Polsce pomnik króla św. Stefana. Dzieło rzeźbiarza Tibora Turi Töröka stało przy kościele pw. św. Stefana w Lipnicy Małej na Orawie.

W uroczystości uczestniczyli parafianie z Lipnicy Małej oraz mieszkańcy i proboszczowie z całej Orawy. Podczas mszy świętej odpusto-

wej ksiądz kanonik Krzysztof Bogdał przypomniał życie i postugę św. Stefana, króla Węgier, kładąc szczególny nacisk na jego węgierskie pochodzenie. Po mszy św. konsul generalny Węgier w Krakowie dr Tibor Gerencsér przypomniał, że prace nad postawieniem pomnika w Lipnicy Małej rozpoczęły się, gdy proboszcz parafii ks. Piotr Gro-

towski wyraził chęć umieszczenia w Lipnicy Małej figury patrona swojego kościoła. „Wtedy poprosiłem rzeźbiarza Tibora Turi Török, laureata Nagrody Podmanickzy’ego, aby stworzył pomnik św. Stefana. Cieszę się, że krzyż na Świętej Koronie i cokół figury wykonano już w Polsce, bo to podkreśla prawdziwy polsko-węgierski charakter tej inicjatywy” – dodał konsul. Następnie pomnik został poświęcony i w uroczystej procesji przeniesiony na plac w Lipnicy Małej.

Podczas uroczystości odsłonięcia głos zabrali także posłanka na Sejm RP Anna Paluch oraz wójt gminy Jabłonka Stanisław Kasprzak. Program zakończył się ceremonią złożenia wieńców, po której parafianie oddali hołd św. Stefanowi.



Dominika Hasińska-Gerencsér

Obchody 450. rocznicy elekcji Stefana Batorego na Wawelu

W 2025 r. w Polsce obchodzone jest 1000-lecie Królestwa Polskiego, a także 450. rocznica elekcji Stefana Batorego na króla Polski. Z tej okazji 27 października br. Konsulat Generalny Węgier w Krakowie we współpracy z Zamkiem Królewskim na Wawelu zorganizował wieczór poświęcony Stefanowi Batoremu.

Obchody rozpoczęły się od złożenia wieńców na grobie króla Stefana Batorego w kryptach Katedry na Wawelu wspólnie z uczniami liceum im. Istvána Türra w Pápa. Wieczorem na renesansowym dziedzińcu Zamku Królewskiego na Wawelu odbył się koncert w wykonaniu Chóru im. Gyuli Péterffyego z Kollegium Unitariańskiego im. Jana II Zygmunta Zápolya w Klużu.

Gości przybyłych na uroczystość w Sali Poselskiej przywitał dyrektor Zamku Królewskiego na Wawelu, prof. dr hab. Andrzej Betlej. Wieczór swoją obecnością uświetnili wojewoda małopolski Krzysztof Jan Kleczar, parlamentarzyści, rektorzy krakowskich uczelni, obecni i byli prezydenci, burmistrzowie i wójtowie oraz blisko 150 gości i przyjaciół z całego okręgu konsularnego.

W swoim przemówieniu konsul generalny Węgier w Krakowie dr Tibor Gerencsér przypomniał, że w Polsce do dziś Stefan Batory jest uważany za jednego z najważniejszych królów w historii, a jego życie to symbol współpracy narodów tej części Europy, które mimo różnic językowych i kulturowych potrafiły się jednoczyć. „Batory pokazał, że Europa Środkowa to nie tylko bliżej nieokreślona plama na mapie między Wschodem i Zachodem, ale wręcz przeciwnie, to wspólnota wartości – odwagi, honoru, tolerancji i dążenia do wolności” – podkreślił. Dodał, że Stefan Batory z Węgier wyniósł rycerską odwagę i poczucie honoru, w Polsce zaś znalazł pole do działania i dowiódł, że miłość do ojczyzny nie musi ograniczać się do jednego kraju.

Wojewoda małopolski Krzysztof Jan Kleczar przypomniał, jak wiele dobrego stało się w Polsce za czasów Batorego oraz jak ważne miejsce zajmuje on w pamięci i historii Polski. „Przyjaźń polsko-węgierska jest twarda jak kamień, a nie krucha jak szkło, a przypominanie postaci takich jak Stefan Batory, które łączą nasze narody, jest szczególnie istotne w obecnych czasach” – dodał wojewoda.



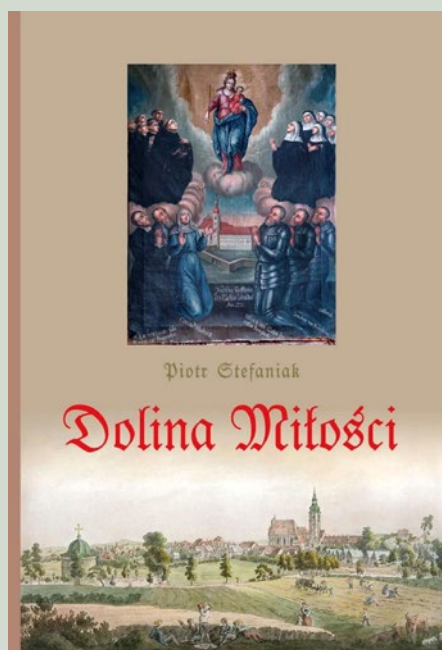
Wieczór zakończył się występem artystycznym i koncertem w wykonaniu Zespołu Musica Historica z Węgier oraz polskich aktorów – Artura Caturiana i Patryka Szwichtenberga – którzy wcieliili się w role króla Stefana Batorego i poety Bálinta Balassiego. Podczas przyjęcia goście mogli również spróbować win regionu Pannohalma z piwnicy Pécsinger oraz innych węgierskich specjałów.

Dominika Hasińska-Gerencsér

„DOLINA MIŁOŚCI” Piotra Stefaniaka

Znane, szanowane i utytułowane jeleniogórskie Wydawnictwo AD REM w 2025 r. wydało książkę albumową „DOLINA MIŁOŚCI” – rzecz o dawnym opactwie benedyktynów i kościele Wniebowzięcia NMP i Św. Maternusa (1278-2025) w Lubomierzu. Jest to drugie „zmienione” wydanie (pierwsze ukazało się w 2021 r.) autorstwa Piotra Stefaniaka, jak o sobie mówi: „naturalizowanego lubomierzanina”.

Na 280 stronach opisano historię klasztoru założonego w XIII wieku i jego perłę – barokowy kościół pw. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny i św. Maternusa. Tytuł „Dolina Miłości” nawiązuje do tłumaczenia nazwy historycznej Lubomierza „Liebenthal”. Kolejna nazwa to Miłosna, później Lubomierz, choć – jak napisał Norman Davies w książce „Mikrokosmos” – niewiele brakowało, by Lubomierz nazywał się „Nowy Czortków”, za sprawą licznych przesiedleńców z terenu powiatu Czortków w ówczesnym województwie tarnopolskim. Tekst wzbogaca ponad 600 ilustracji – niektóre naprawdę rzadkie. Hipotetyczny zamek znajdował się w najwyższym miejscu miasta, na Górze Zamkowej – Schloßberg (a jakże!). Jest to miejsce częściowo leżące w murach klasztoru, przy ścieżce z ul. Majowej na dawny basen, w najwyższym punkcie ścieżki. Na tym wzniesieniu, poza murem klasztornym, za mo-



ich czasów mieszkali państwo Pobereźnik. W obrębie murów znajduje się też „Łąka Zamkowa”. To na tej łące, jak podaje Zbigniew Dygdałowicz w książce

„Lubomierz – 725 lat historii miasta” (2016), rozegrano w 1308 r. turniej rycerski. Wtedy rodzina Liebenthalów zorganizowała zjazd okolicznościowy rycerstwa. Pojawił się na nim młody książę Henryk I Jaworski. Wraz ze starszym bratem Bernardem Statecznym zarządzał wówczas księstwem jaworsko-świdnickim, do którego należał wtedy Lubomierz (Liebenthal). Oj, działo się wtedy... Dobrze by było, gdyby badania archeologiczne te fakty potwierdziły.

Autor albumu Piotr Stefaniak to warszawsko-krakowsko-budapesztański badacz, dziennikarz i pisarz, który ma na swoim koncie 53 książki z takich dziedzin jak monastycyzm żeński, hagiografia, genealogia oraz wspólne dzieje Polski i Węgier. Piotr Stefaniak jest też autorem serii *Twój Patron* – 8 książeczek o świętych. Od lat publikuje popularne artykuły z dziedziny historii, historii sztuki i hagiografii na łamach prasy polskiej, słowackiej i węgierskiej. Jest autorem 11 wystaw historycznych i hagiograficznych zorganizowanych w Budapeszcie, Warszawie, Lubaniu, Veszprem, Piotrkowie Trybunalskim, w Krakowie, na Jasnej Górze, w Szczawnicy i Budapeszcie.

oprac. red. na podst. źródła:
www.facebook.com/piotr.stefaniak

Od redakcji: pięć lat temu, 28 października 2020 roku, w wieku 70 lat, po ciężkiej chorobie, odszedł Wielki Przyjaciel Polaków, świadek polsko-węgierskiej historii, członek redakcji „Głosu Polonii” – Attila Szalai. Przyjacielu, pozostajesz w naszych sercach i pamięci!

Współczesny świat, oparty na błyskawicznym przepływie informacji i niemal nieograniczonym dostępie do wiedzy, coraz częściej odrzuca pojęcie autorytetu. Wielu ludzi, widząc hipokryzję wśród polityków, artystów czy liderów opinii, czuje się zawiedzionych i zniechęconych. W debacie publicznej przeważa dziś nieufność wobec ekspertów i osób z doświadczeniem, a sam autorytet bywa postrzegany nie jako drogowskaz, lecz jako zagrożenie dla wolności myślenia i indywidualizmu.

Mimo to – a może właśnie dlatego – uważam, że my, młodzi ludzie, nadal potrzebujemy wzorców, za którymi warto podążać. Współczesny autorytet nie musi być postacią idealną, pozbawioną słabości czy sprzeczności. Potrzebujemy raczej ludzi prawdziwych, którzy potrafią inspirować i motywować nas do działania, mimo swoich ludzkich ułomności, a czasem właśnie dzięki nim. Dla mnie taką właśnie osobą – autorytetem, ale na wskroś ludzkim i autentycznym – był bez cienia wątpliwości Attila Szalai, wielki przyjaciel Polski, znawca relacji polsko-węgierskich, pisarz, dziennikarz i dyplomata, przez wiele lat związany z redakcją „Głosu Polonii”.

Z jego sylwetką zetknęłam się po raz pierwszy w bardzo smutnych i poruszających okolicznościach – w związku z jego śmiercią. 29 października 2020 roku otrzymałam wiadomość od mojej przyjaciółki: „Wczoraj zmarł Szalai Attila”. Nie wiedząc, kim był, zaczęłam przeglądać internet w poszukiwaniu informacji. Przeczytałam kilka artykułów po węgiersku, ale nie znalazłam zbyt wielu szczegółów. W tym czasie współpracowałam z Centrum Informacji Sejmowej (CIS) polskiego Sejmu, gdzie zajmowałam się pisaniem notek prasowych na temat Grupy Wyszehradzkiej ze szczególnym uwzględnieniem relacji polsko-węgierskich. Uznałam, że warto byłoby przedstawić postać Szalaiego nieco szerzej polskiemu czytelnikowi, niekoniecznie zaznajomionym z węgierskim środowiskiem. Wtedy właśnie, przy okazji relacji z pogrzebu, powstał mój pierwszy tekst na jego temat.

Po kilku latach zupełnie przypadkiem ponownie wpadła mi w ręce książka *Węgierski łęcznik*, autorstwa Grzegorza Górniego i o. Pawła Cebuli. Czytając rozmowę z Attilą Szalaie, nie mogłam powstrzymać łez. Dawno żadna historia nie poruszyła mnie tak głęboko. Choć znałam tę rozmowę z wcześniejszej lektury, w tamtym momencie miałam wrażenie, jakbym czytała ją po raz pierwszy. To wtedy zrodził się pomysł, by postać Attili Szalaiego stała się tematem mojej pracy magisterskiej pt. *„Lengyelország magyar barátja és lengyel–magyar kapcsolatok elkételezett aktivistája. Szalai Attila élete és munkássága”* (tłum.: *Węgierski przyjaciel Polski i zaangażowany działacz polsko-węgierskich relacji. Życie i twórczość Attili*

Szalai Attila

przewodnik na drogach polsko-węgierskiej przyjaźni

Szalaiego), którą obroniłam na kierunku Hungarologia na Uniwersytecie Eötvösa Loránda w Budapeszcie w czerwcu 2025 roku.

Moim celem było ukazanie jego życia i działalności, zarówno jako pisarza, dziennikarza, jak i człowieka zasłużonego dla relacji polsko-węgierskich. Zależało mi, by praca – jako pierwsza tego typu skromna próba monografii na jego temat – miała charakter wielowątkowy i przekrojowy. Starłam się odtworzyć jego pełną biografię tak, aby nawet ktoś, kto wcześniej o nim nie słyszał, mógł poznać go jako człowieka, intelektualistę i działacza. Każda jej część koncentruje się na innym etapie życia Attili Szalaiego – począwszy od jego pierwszych kontaktów z Polską przez aktywność literacką i publicystyczną aż po działania na rzecz przyjaźni polsko-węgierskiej. Ostatnia część mojej pracy – seria wywiadów z członkami rodziny, przyjaciółmi i współpracownikami Attili Szalaiego – jest też próbą podsumowania dziedzictwa, które po sobie pozostawił. Podczas pracy nad tą częścią miałam niezwykle zaszczyt spotkać się z członkami jego rodziny oraz osobami, które blisko go znały.

To właśnie one, na co dzień towarzysząc mu w pracy i życiu, mogły z bliska obserwować jego ogromne zaangażowanie, niezwykłą pracowitość, a także ciepłe i otwarte serce, którym zjednywał sobie ludzi.

W tym miejscu warto choćby pokrótce przypomnieć, kim był Attila Szalai. Urodził się 10 czerwca 1950 roku w Budapeszcie. Jako młody chłopiec zafascynował się Polską za sprawą swojego ojca, który w czasie II wojny światowej służył w armii węgierskiej stacjonującej na terenach Polski. To właśnie w tym okresie jego ojciec ponownie spotkał Polkę, w której zakochał się bez pamięci parę lat wcześniej. Niestety wojna ostatecznie rozdzieliła ich drogi. Jak sam Szalai wspomina w rozmowie z Grzegorzem Górnyim i o. Pawłem Cebulą: *„Gdyby wszystko poszło dobrze byłbym półkrwi Polakiem”*. Polska bardzo szybko stała się dla niego drugim domem, krajem bliskim nie tylko z powodów osobistych, ale również z powodu wartości jakie cenił, jak wolność, niezależność myślenia, swoboda wyrażania własnych poglądów, które odnajdywał w relacjach z Polakami.

Attila Szalai na stałe związał się z Polską w 1976 roku, kiedy przeprowadził się do Warszawy ze swoją żoną, Polką. Spędził w naszym kraju początkowo piętnaście lat, a łącznie mieszkał tu blisko trzy dekady.

Był to czas wyjątkowo intensywny i znaczący – okres kształtowania się opozycji, powstania „Solidarności”, a później stanu wojennego i działalności podziemnej. Pierwszy rozdział mojej pracy poświęciłam właśnie temu okresowi. Opisałam w nim m.in. początki jego fascynacji Polską, pierwsze podróże autostopem z przyjaciółmi po naszym kraju, a także to, jak z czasem Polska stała się jego drugim domem. W tych wczesnych doświadczeniach, o których sam pisał wzruszająco i z humorem, widać było nie tylko młodzieńczy entuzjazm, ale też szczere zainteresowanie kulturą, językiem i ludźmi.



Szalai Attila

W książce *Autóstoppal Lengyelországban* Szalai wspomina pierwszą podróż do Polski. On i jego kolega – młodzi i zagubieni – trafili na strażników granicznych, którzy zupełnie nieoczekiwanie przyjęli ich na noc, dali jedzenie i odpoczynek po trudnej drodze. Wieczór spędzili wspólnie przy ówczesnej węgierskiej muzyce popularnej. Jak wspominał, podobnej życzliwości doświadczali przez całą podróż, co stało się początkiem jego głębokiego związku z Polską i inspiracją do budowania przyjaznych relacji polsko-węgierskich.

Działalność dziennikarska i literacka Attili Szalaiego w dużej mierze ukształtowała jego wizerunek jako osoby zaangażowanej i refleksyjnej wobec przemian społecznych oraz relacji między naszymi narodami. Szczególnie miejsce zajmuje książka *Lengyel földön (Na polskiej ziemi)* – zbiór refleksji z lat 80., ukazujący Polskę oczami Węgra silnie z nią związanego.

To nie tylko dokument epoki, lecz także przewodnik dla młodych ludzi pragnących zrozumieć codzienność i spójeczne zaangażowanie w PRL-u.

Cennym uzupełnieniem jego dorobku są rozmowy z polskimi pisarzami, m.in. z Jarosławem Iwaszkiewiczem i Tadeuszem Nowakiem, w których ujawnia się

fascynacja polską literaturą. Tłumacząc je na język węgierski, Szalai wplatał w nie wątki węgierskie, nadając im wielokulturowy charakter i podkreślając rolę kultury jako pomostu między narodami.

Ważną część jego twórczości stanowi też książka *Polonica Varietas – Śladami Szepsiego Csombara Mártona po 400 latach*, będąca podróżą śladami XVII-wiecznego pisarza. Stała się dla Szalaiego okazją do refleksji nad wspólnymi korzeniami Polaków i Węgrów. Choć mniej znana, łączy historię, kulturę i doświadczenia obu narodów.

Po powrocie na Węgry po 2005 roku Szalai nie zerwał więzi z Polską – nadal angażował się w działania wzmacniające relacje między narodami. Polska pozostała dla niego drugim domem i przestrzenią dialogu. Przez wiele lat związany był z *Głosem Polonii*, gdzie jako redaktor relacjonował wydarzenia i tworzył miejsce do dyskusji o wspólnej historii. Aktywnie działał też w Polskim Stowarzyszeniu Kulturalnym im. Józefa Bema, dążąc do żywego podtrzymywania współpracy kulturalnej. Jego zaangażowanie zawsze miało osobisty charakter, wierzył, że prawdziwa więź między Polakami i Węgrami powinna opierać się na codziennym kontakcie i wzajemnym zrozumieniu.

Ostatni rozdział mojej pracy – dla mnie osobiście najważniejszy – poświęciłam dziedzictwu Attili Szalaiego oraz wspomnieniom osób, które były mu najbliższe. Podczas spotkań z takimi osobami jak Csaba Gy. Kiss, Teresa Worowska, István Kovács, Imre Molnár, Karol Biernacki, Iván Baba, o. Paweł Cebula czy żona Attili – Márta Szalai, rozumiałam, z jak wyjątkowym człowiekiem mam do czynienia. Był osobą, która nigdy się nie poddawała, zawsze dążyła do celu, pełną marzeń i wizji, a przede wszystkim człowiekiem o wielkim sercu, całkowicie oddanym idei przyjaźni polsko-węgierskiej. To, co najbardziej mnie ujęło podczas tych rozmów, to ogromna życzliwość, z jaką zostałam przyjęta. Każda z tych osób, gdy tylko usłyszała, że chcę napisać pracę o Attili Szalaiem przyjęła mnie z otwartymi, chętnymi do pomocy ramionami, za co jestem im z całego serca wdzięczna. To właśnie oni, towarzyszący mi na co dzień, mogli z bliska obserwować jego zaangażowanie, pracowitość i ciepło, dzięki któremu zjednywał sobie ludzi. Opowiadali mi o nim nie tylko jako o dziennikarzu czy działaczu, ale przede wszystkim jako o człowieku – wrażliwym, życzliwym i gotowym do pomocy, który niestrudzenie dążył do budowania porozumienia między narodami. W ich wspomnieniach pojawia się obraz osoby skromnej, z poczuciem humoru, a zarazem konsekwentnej i pełnej pasji.

Epilogiem mojej pracy stała się refleksja nad tym, co my, młode pokolenie możemy zrobić, by kontynuować jego dzieło. Chciałam podkreślić jak ważna jest codzienna otwartość, ciekawość i chęć dialogu. Nawet małe inicjatywy – spotkania, projekty edukacyjne, wymiany młodzieżowe czy wspólne działania w ramach współpracy środkowoeuropejskiej – mogą realnie wpływać na odbudowywanie i rozwijanie relacji polsko-węgierskich. Attila Szalai może być dla nas duchowym przewodnikiem, którego dorobek i postawa będą inspirować jeszcze przez długie lata. Choć nie ma go już z nami, pozostawił po sobie wartości, które wciąż mogą nas czegoś uczyć. Uważam, że młodzi ludzie powinni zapoznać się z jego postacią, nie tylko jako dziennikarza czy dyplomaty, ale przede wszystkim jako człowieka z pasją, który autentycznie interesował się drugim narodem i potrafił tej pasji całkowicie się poświęcić.

Zofia Dobrowolska, fot. ze zbiorów GP

Drzwi do wolności

Kolejna osobistość węgierska została uhonorowana podczas międzynarodowego festiwalu NNW (Niepokorni Niezłomni Wykleci) w Gdyni. László Regéczy Nagy, który od jury otrzymał wyróżnienie „Drzwi do Wolności”, był jedną z ofiar rewolucji 1956 roku. Latem 1957 roku został aresztowany i oskarżony, ponieważ wywiózł na Zachód ważne dokumenty i memoranda Istvána Bibó i Imrego Nagya, które demaskowały stalinizm. Ukazywały one z jednej strony prawdziwe oblicze komunizmu, a z drugiej prawdziwe dążenia i czystość rewolucji 1956 roku. Po wyjściu z więzienia nadal był karany i wyklęty. Mógł utrzymywać się jedynie z dorywczych zleceń tłumaczeniowych. W 1989 roku brał udział w ponownym pochówku Imrego Nagya, nadzorując część tej historycznej uroczystości pogrzebowej na cmentarzu w Rákoskeresztúr. Od 1996 roku aż do śmierci był przewodniczącym Komisji Prawdy Historycznej, reprezentującej ofiary komunizmu.

Zawsze kochał i szanował Polaków jako naród bliski i braterski. Wielkim pragnieniem jego życia było odwdziwienie się za solidarność, jaką okazali mu Polacy podczas i po stłumieniu rewolucji 1956 roku. Spełniło się to w 50. rocznicę wybuchu powstania węgierskiego,



kiedy na cmentarzu w Rákoskeresztúr, na kwaterze 301, odsłaniano pomnik w hołdzie węgierskim i polskim bojownikom o wolność. Przy pomniku-kopijniku przedstawiającym Chrystusa z odciętymi rękami, który w 2006 roku powstał dzięki wsparciu ówczesnego sekretarza generalnego ROPWiM sp. Andrzeja Przewoźnika, co roku składają wieńce przedstawiciele Polonii i polskiej dyplomacji.

Nagrodę przyznaną pośmiertnie László Regéczy Nagyowi odebrał jego wnuk László Regéczy Balázs Dobry, który podczas uroczystej gali festiwalu NNW między innymi powiedział: „Mój dziadek zawsze z wdzięcznym sercem myślał o Polakach, ja również wdzięczny i wzruszony odbieram to wyróżnienie w imieniu Dziadka, który w tym roku obchodziłby 100 lat.(...) Moja Babcia

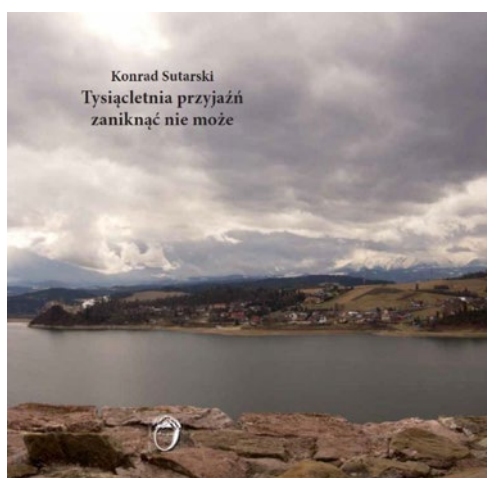
– wdowa po śp. László – prosiła, abym przekazał organizatorom festiwalu oraz naszym kochanym polskim przyjaciółom jej z serca płynące podziękowanie za to, że również w Polsce doceniono pracę jej męża w rozpowszechnianiu prawdy o wydarzeniach rewolucji 1956 roku, otwierając tym drzwi do wolności”.

M.I., fot. ze zbiorów autora

Konrad Sutarski, Polak mieszkający na Węgrzech od 1965 roku, ukończył w Polsce studia z zakresu Mechanizacji Rolnictwa i ma na swoim koncie wiele innowacji w tej dziedzinie. Jeszcze w swoim rodzinnym kraju stał się poetą. Żyjąc na Węgrzech tworzy w wielu gatunkach literackich. Oprócz wierszy jego bogatą twórczość stanowią proza, eseje i tłumaczenia. Sutarski jest emblematyczną postacią wielowiekowej przyjaźni polsko-węgierskiej, „najbardziej węgierskim Polakiem” – tak określił go László Fábián Vári podczas literackich 90-tych urodzin Konrada Sutarskiego.

W ostatnim czasie doczekały się wydania dwie kolejne jego książki.

Tysiącletnia przyjaźń zaniknąć nie może



„Stoimy po dwóch stronach rzeki i most wspólnoty budujemy”

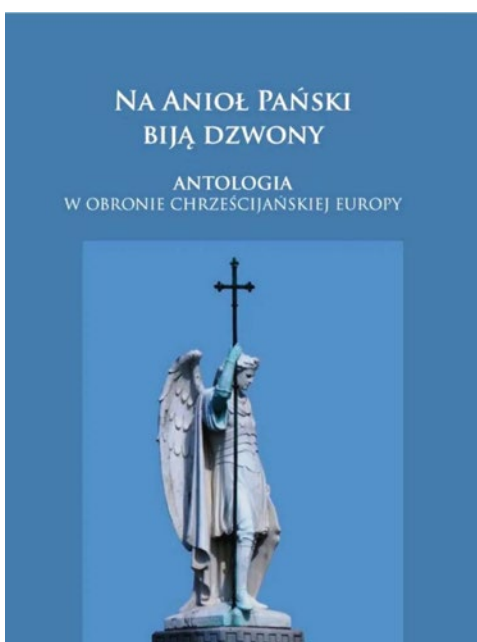
Konrad Sutarski: Przyjaźń Polaków i Węgrów

„Wszystkie prace i działania Konrada odzwierciedlają tę głęboką empatię, czy to w dokumentach, socjologii, literaturze historycznej, czy nawet w poezji: człowiek ciekawy, ale nie tylko słowem, czynem, ale każdym drgnięciem otaczających go dusz. Gorąco polecam tę małą książeczkę czytelnikom, ponieważ możemy się z niej wiele nauczyć: iluż z nas nie potrafi (czy nie chce?) myśleć w kategoriach całego narodu. Konrad Sutarski czyni to ze swobodną elegancją, w najbardziej naturalny sposób, z Polakami i Węgrami – jednocześnie! András Kemény”. Słowa te pochodzą z okładki książki autorstwa Konrada Sutarskiego „Przyjaźń Polaków i Węgrów”, wydanej w 2025 r. przez Wydawnictwo MAG Bt. Unicus Műhely, Budapest. Przekładów tekstów węgierskich dokonał Konrad Sutarski, a na okładce znajduje się zamek w Czorsztynie widziany z dawnego węgierskiego zamku w Niedzicy.

W tym tomie, w którym wśród autobiograficznych pism i publicznych wypowiedzi K. Sutarskiego przyjaciele i współtowarzysze chwalą jego działalność na rzecz budowania wspólnoty prozą i poezją, wyłania się przed nami obraz szczęśliwego czło-

wieka. Autor stara się odpowiedzieć na pytanie co byłoby, gdybyś tu nie przybył: „Węgry, Niecka Karpacka to samo serce Europy. Co mnie tu przyciągnęło? Choć jednak zdarzają się w życiu człowieka takie wydarzenia, z których znaczenia nie zdajemy sobie początkowo sprawy, że to ręka Boska wiodła nas w tym właśnie kierunku. Tak było w moim przypadku. Podobnie jak i w przypadku całego narodu polskiego oraz historii jego tysiąclecia, czy może nawet większej ilości lat. (...)” I podsumowując w jakiś sposób swoją twórczość i węgiersko-polskie bytowanie dodaje: „Gdybym nie był przyjechał do tego serca Europy i nie spędził tu dwóch trzecich swojego długiego życia, to kto napisałby te książki – zwłaszcza węgierskie, także przekłady, no i książki historyczne – które wyszły spod mojego pióra, wraz z «Moimi zaślubinami z Węgrami», kto włożyłby tyle energii, by nie słabła przyjaźń naszych dwóch narodów, kogo nazywanoby – nie w XIX wieku, a jeszcze i teraz w wieku XXI «naszym Polakiem»? – A może to jednak zasługa i mojej żony, która żyje prawie tak samo długo, jak ja!? Bo może właśnie ona jest tą Boską ręką?”

„Na Anioł Pański biją dzwony, w obronie chrześcijańskiej Europy”



Tom pod redakcją K. Sutarskiego, A. Patey-Grabowskiej, A. Zielińskiej-Brudek, A. Jenő, ks. S. Radziszewskiego (Budapeszt – Kielce – Warszawa 2025) ukazał się w Polsce październiku br. Oto fragment recenzji zamieszczonej na tyle okładki:

„Antologia zatytułowana «Na Anioł Pański biją dzwony», prezentująca wiersze o tematyce religijnej współczesnych poetów polskich i węgierskich, stanowi zbiór utworów głęboko związanych z chrześcijańską tradycją kultury europejskiej i wskazująca ludziom – bez względu na ich stan i kondycję społeczną – drogę do ostatecznego celu, do Królestwa Bożego. (...) Antologia pod redakcją Konrada Sutarskiego ma szansę być więc nie tylko zbiorem przypominającym ślady tradycji chrześcijańskiej, ale może i powinna stać się również źródłem inspiracji i przemyśleń dotyczących roli chrześcijaństwa w naszym stuleciu.” Prof. dr hab. Wojciech Kaliszewski – IBL, Warszawa

Praca ta łączy głosy współczesnych twórców z Polski i Węgier, m.in. Zbigniewa Herberta, św. Jana Pawła II, ks. Wacława Buryły, Stanisława Chyczynskiego, s. Bożeny Anny Flak, ks. Janusza Artura Ihnatowicza, Lidii Jędrocha-Kubickiej, Teresy Kaczorowskiej, Beaty Kępińskiej, Kazimierza Nowosielskiego, Stanisława Nyczaja, ks. Stefana Radziszewskiego, Władysława Szprocha, ks. Jana Twardowskiego oraz Anny Zielińskiej-Brudek.

Publikacja stanowi literacki most między narodami, które od wieków dzielą wspólne duchowe korzenie i chrześcijańskie wartości.

Zachęcając do ciekawej – będącej swoistą formą rozliczenia się z przeszłością, a także z wydarzeniami przekazanymi w postaci wspomnień, reportaży czy wierszy – lektury, pozwalamy sobie (za zgodą autora) zacytować wiersz, który Konrad Sutarski napisał w 2002 roku:

Twoje słońce

Odwiedzam cię kraju rodzinny nie wiedząc
gościem już tylko tu jestem czy
i domownikiem

Nie tęsknię za tobą bo chociaż z dala
zawsze jestem z tobą w tym kraju drugim
co tobą mi pachnie chociaż nie jest tobą
O ciebie go powiększam z tobą łączę stale
więc jego dzieje są mi losem i twoim
jego klęski i bóle jak by twoje były
lecz i jego słońce jest słońcem też twoim

„...minden ember szép...”

Ünnepi találkozás Andrzej Kostecki OP domonkos atyával, a Szent Domonkos Rend Magyar Tartományának vikáriusával.

Świąteczne spotkanie z Andrzejem Kosteckim OP prowincjałem Wika-riatu Węgier Zakonu Dominikanów.



Trojan Tünde: Tegeződni fogunk, mert már száz éve ismerjük egymást... Annak ellenére, hogy én valamit tudok arról, hogy hogyan kezdődött el a kalandod Magyarországgal, szeretném ezt a történetet tőled hallani.

Andrzej Kostecki OP: Nem könnyű kérdés... Magyarországon először 1986-ban jártam, egyetemistaként. A békéscsabai Globus konzervgyárban dolgoztam. Diákcsera-programban vettem részt, és egy hónapig keményen dolgoztam. Ez volt az első találkozás a magyarokkal, Magyarországgal. Miután beléptem a rendbe, nem gondoltam volna, hogy lesz még esélyem idejönni. Kiderült azonban, hogy a kommunizmus miatt 1950-ben feloszlatták a rendeket, a szerzeteseket kidobták a kolostorokból. A rendszerváltozás után, amikor normalizálódott az egész világ, és Magyarországon is végre az egyház jobban tudott működni, kiderült, hogy nagyon kevés domonkos van itt, és nagyon kellene nekik segíteni. Ez nem volt könnyű feladat, azonban nagyon fontos volt, hiszen a rend nem létezett. Kicsit rá is beszéltek, hogy „gyere ide és segíts nekünk.” A magyaroktól jött a meghívás annyi könnyebbséggel, hogy két lengyel domonkos már dolgozott itt, akik segítettek abban, hogy idejöjjelek.

T.T.: Könnyű döntés volt? Sokat gondolkodtál rajta? Vagy nálatok nem lehet gondolkodni, mert, ha azt mondják, menned kell, akkor menned kell.

A.K. OP: Külföldre nem lehet kényszeríteni senkit. A tartományon belül, az országban, nem tőled függ, hogy melyik kolostorban fogsz dolgozni. Valahogy úgy gondoltam, hogy ez egy nagy kaland, és bármikor hazamehetek. Ez egy más tapasztalat, más egyház, más emberek, más kultúra, és nem csak egy hónapra jössz vagy egy félévre. Egy, három, öt év az a minimum, amikor látod, hogy miben tudsz segíteni a testvéreknek. Amikor két éve már itt voltam, próbálták visszacsábítani Lengyelországba, hogy foglalkozzak egyetemistákkal, fiatalokkal. Ez csábító volt, mert amikor itt vagy, nem nagyon látod, hogy van-e valamilyen eredmény. A világ nem változott körülöttem, nem jött százezer új hivatás a rendbe, rengeteg apró problémával kell küzdeni. Amikor kapsz egy másik alternatívát, felmerült bennem, hogy „biztos-e, hogy itt akarok lenni”, vagy talán Lengyelországban nagyobb lenne a siker, jobban működne minden? A másik oldalról viszont tettem egy ígéretet magamnak, az embereknek, akik bízta bennem, hogy azért vagyok itt, mert tudok nekik segíteni. Kialakultak baráti kapcsolatok, és láttam, hogy van rengeteg feladat, amit itt el kell végezni.

T.T.: A magyar nyelv milyen nehézségeket jelentett?

A.K. OP: Istenem, ez nem emberi nyelv! Nem is tudom, hogyan lehet megtanulni. Szerencsére az elején jó tanárnőm volt (*Trojan Márta – a szerk.*), aki segített abban, hogy ezt a feladatot meg lehet oldani. Persze, nem feledkeztem meg az anyanyelvemről sem. Minden nap jártam a Lengyel Intézetbe, lengyel újságokat, könyveket olvastam. Néha szótárral másképp fordítottam az emberek között és kerestem a szavakat. Mondanom, hogy tudok magyarul, de inkább kommunikálni tudok magyarul az emberekkel. Az állami nyelvvizsga kicsit mobilizált, hogy ne csak papírom legyen, hanem tudjak beszélgetni az emberekkel és megérteni őket.

T.T.: Nehéz volt kapcsolatokat építeni Magyarországon? Milyenek a magyarok? Nyitottak?

A.K. OP: Szerintem igen. Első látásra nyitottak, mindenben akarnak segíteni, lelkesek. Egy idő után azonban látod, ez volt a kezdet, de utána van egy fal. Valahogyan azonban mindenki nagy örömmel befogadott engem, bár voltak nehézségek, a kultúra, a konyha. Az általam megszokottól kicsit eltérő, ami itt az egyházban, a templomban van. Sok jószándékú ember próbált meg nekem segíteni, és ez nagyon jó érzés volt. A hétköznapiakban látod, hogy a közmondás: „Lengyel, magyar két jó barát...”, nem csupán egy szlogen, amit a kiírsz a falra, hanem valóság. Persze, nem mindenki lehet barátokozni, de ha látják benned a vágyat, hogy meg akarod érteni ezt a nyelvet, a kultúrát, visszaadják neked a szeretetet.

T.T.: Kicsit magyar is lettél?

A.K. OP: Igen. Mindig lengyel állampolgár maradok, de amikor Lengyelországba megyek, kicsit idegennek látom. Itt jól érzem magam. Néha, ha azt mondom, hogy hazamegyek, inkább Magyarország van a fejemben, mint Lengyelország. Nem tudom, lehet, hogy ez fura. De... itt vannak a barátaim. Az elején azt gondoltam, hogy Magyarország valamilyen küldetés a számomra, azaz van egy feladat, amit ki kell pipálni. Azonban most azt látom, hogy itt vagyok, mert jó nekem itt lenni, és ez az otthonom.

T.T.: Mindehhez, amit elmondtál kapcsolódik, hogy született egy film, aminek a főszereplője te voltál. Azt mondtad, hogy az volt ebben az érdekes, hogy lengyelként magyarokat képviseltél ebben a filmben, aminek címe *Élő szó – a magyar domonkosok 800 éve*.

A.K. OP: Az első magyar domonkos 1221-ben jött Magyarországra, és ezzel megalakult az első tartomány. Számomra nagy meglepetés volt, hogy megalapítása után öt évvel már itt Magyarországon is működött egy nagy tartomány. Tehát megszületett az ötlet, hogy ha a domonkosok ilyen öregek, csináljunk róluk egy filmet. Megjelent egy rendező, aki azt mondta, hogy pályázni fog, és ha lesz pénz, akkor szívesen megcsinálja ezt a filmet. Nálunk a rendben azonban afféle médiafélelem van, és senki sem akart a filmben szerepelni. Valakinek el kellett vállalnia. Előljáróként rám esett a választás, de nagy volt bennem a félsz, mert számomra ez egy komoly dolog, hiszen nem nagyon lehet készülni rá. Belementem, és bevallom, hogy jó kaland volt. A film feltette azt a kérdést, hogy mennyire aktuális az a karizma, ami 800 évvel ezelőtt volt, mi az, amit elrontottunk. Most új idők járnak, megváltozott az egyház is. Jó volt látni a múltat és gondolkodni a jövőn. Mindenki van egy vágy, hogy szeressék. Találkozol olyan emberekkel, akik egy ilyen nehéz, ronda világban keresik Istent. A domonkosok már az elején próbálták elvinni az Evangéliumot és megmutatni Istent az embereknek.

T.T.: Te nagyon sok időt és energiát fordítasz arra, hogy sérült emberekkel foglalkozz; olyanokkal, akik esetleg a társadalom periferiájára szorulnak...

A.K. OP: Ez fontos dolog a számomra. Már a szemináriumban voltam, amikor a Jagelló Egyetemen találkoztam egy barátommal, aki járt ilyen közösségbe. Azt mondta, gyere és nézd meg, mit csinálunk, hogyan próbálunk segíteni. Így indult... Persze, az elején azt gondoltam, hogy milyen menő vagy, hogy segítettél, vittél egy finom csokit vagy ilyesmi. Egy idő után azonban rájössz, hogy a lényeg nem az, hogyan tudsz segíteni. A lényeg az, hogyan tudsz velük lenni. Hogyan tudod elfogadni, hogy ez az ember olyan, amilyen, és hogy minden emberben meg tudod látni a szépséget. Hiszen minden ember szép. Olyan világban élünk, amikor csak az számít, milyen az ember alakja, hány kiló vagy milyen a foga, mennyire fehér. Emellett azzal küzdünk, hogy szeressenek minket. Ezeket az együttléteket nem is nevezném foglalkozásnak, hanem jelenlétnek. Gyakran nagyon nehéz elfogadni bárkit is, olyanakkal amilyen. Olykor nehéz elfogadni azt is, amilyen te vagy, viszont ők mindig képesek elfogadni téged. Nem kell ehhez megfelelni semmilyen standardnak, amit a világ a reklámokban mutat. Néha küzdened kell olykor szomorú dolgokkal is, de az a másik ember azt mondja, „a barátom vagy”, és kész. Úgy gondolom, hogy falakat építünk magunk köré, és csak a saját szemüvegünkön keresztül próbáljuk nézni az embereket és a világot. Nem akarunk foglalkozni a másik emberrel, azaz, hogy mivel küzd. Gyakran csak több optimizmusra lenne szükség és arra, hogy higgyünk Istenben, aki minket teremtett, és aki ajándékba adta a körülöttünk lévő embereket. Számomra a hit azt a személyes találkozást jelenti Istennel, aminek hatása van az emberekkel való találkozásra is. Amikor találkozom Istennel és az jó, az azt jelenti, jobb leszek a másik ember számára is.

Japonia – kraj delikatnych struktur

Japonia – marzenie, które spełniło się po 50 latach. Pierwszy raz miałem styczność z kulturą japońską jako dziecko oglądając animacyjne filmy rysunkowe dla dzieci. Nie miałem wtedy oczywiście świadomości, że to filmy czysto japońskie lub koprodukcje europejsko-japońskie, np. *Opowieści z zielonego lasu* czy oryginalna wersja *Pszczółki Mai* z lat '70-tych w reżyserii Seiji Endō. Później obejrzałem film z 1987 roku o lojalnym psie (akicie) pt. *Hachikō Monogatari* w reżyserii Seijirō Kōyamy. Japońskie filmy animacyjne były namacalnie inne tematycznie i technicznie, niż te europejskie. Jakość animacji i rysunków świata przedstawionego magicznie przykuwała uwagę małych dzieci, a później również uwagę młodzieży i dorosłych, jak w przypadku niezwyklej, unikalnej twórczości Hayao Miyazakiego czy Akiry Kurosawy.

W naszej rodzinie czasami trafiały się japońskie prezenty w postaci małych i delikatnych filiżanek, czarnych, ładnie zdobionych pudełeczek z laki czy rysunków suibokuga (rysunków tuszem). Wszystkie te wytwory kultury japońskiej emanowały niebawą prostotą, a jednak bardzo urzekającą formą, estetyką, ogólnie delikatnością. Jak można pogodzić tę delikatność ze ścinaniem głów (np. scena z pamiętnego

filmu *Shogun*) czy sepuku samurajów? Chyba podobnie jak porcelanę z Sevres czy pompę pałacu wersalskiego z gilotyną paryską.

Większość znajomych cieszyła się razem ze mną na ten wyjazd, inni znów dzielili się krytycznymi uwagami, zastrzeżeniami lub sarkastycznymi komentarzami na temat Japonii i jej mieszkańców. Jedna osoba dostała – moim zdaniem skrajnie krytyczny – filmik Wojciecha Dzierwy pt. *Japonia: okrapne życie, idealny system*, którego głównym założeniem jest, że „w cieniu idealnej harmonii rozgrywa się codzienny, cichy dramat”, ponieważ jednostka podporządkowana jest wspólnemu dobru, co niekiedy kończy się np. śmiercią z przepracowania lub samobójstwem. Szkoda, że Dzierwa nie zrobił filmu o polskiej służbie zdrowia, albo nie pochylił się nad tematem alkoholizmu w Polsce i jego dalece idącymi skutkami. Przeglądając dane statystyczne OECD na lata 2019, 2021, 2023 oraz dane Wikipedii na rok 2024 jest nieprawdą, że największy wskaźnik liczby samobójstw można odnotować w Japonii; w czołówce mamy Lesotho oraz Koreę Południową (na 100 tys. mieszkańców 28 samobójstw). Japonia jest na 17 miejscu (z wynikiem 17,4), Węgry tuż-tuż na miejscu 21 (16,5), a Polska na miejscu 38 (13,7). A jeśli chodzi o Węgry, to w skrócie można by zariipostować w sposób prymitywnie uproszczony, że „w cieniu totalnej dysharmonii rozgrywa się codzienny, głośny i widoczny dramat” – i chyba tutaj nie będzie to przesadne. Jeden z węgierskich przyjaciół, gdy opowiadał mi o bogactwie kultury japońskiej i o harmonii ogrodów zen, oznajmił, że z Japończykami trzeba uważać, bo podczas II wojny światowej Japonia stanęła po stronie hitlerowskich Niemiec. Nie będę omawiał tego epizodu (wiadomo zresztą jaką wysoką cenę zapłacił kraj za swoje imperialne aspiracje), ani nie pogratulowałem jeszcze znajomemu za wspaniałą logikę – jednak nie sądzę, że osiągnięcia kultury węgierskiej powinno się zanegować czy nie docenić z powodu poczynań Ferencza Szálásiego i Miklósa Horthyego... Znów inni uważają za śmieszny japoński zwyczaj – „rytuał” kłaniania się – choć zwyczaj ten ma naprawdę głębokie i prawdziwe znaczenie i nie jest jedynie formalnością, ale bardzo autentycznym i ekspresyjnym gestem wyrażającym szczerą szacunek i poszanowanie.

Jest naprawdę śmieszne i absurdatne, kiedy osoba niezająca danej kultury wypowiada się o niej wyłączenie, zderzając jej dziwactwa czy inności ze swoimi przyswojonymi nawykami i kodami kulturowymi. Inna, odmienna kultura zawsze będzie lustrem dla drugiej – i na odwrót. Zawsze warto zdjąć swoje okulary (a w świątyniach buty), by z bliska, „in situ”, mieć bezpośrednie i osobiste doświadczenia, by zrozumieć mieszkańców i strukturę tego kraju. Kraju, który dla Europejczyków może się wydać zupełnie inną planetą, z drugiej strony krajem emanującym porządkiem, przemysłaną troską, punktualnością, odpowiedzial-



nością, czystością, gościnnością, skromną i pokorną serdecznością, minimalistyczną estetyką oraz wszechobecną wrażliwością i ciszą. Każdy kraj ma swoje negatywne oblicza, jednak ma też w sobie dużo dobrego – dlaczego nie mielibyśmy porozmawiać o tych dobrych rzeczach...? Bo wtedy mielibyśmy zmierzyć się z naszymi własnymi żenującymi i niemożliwymi do utrzymania warunkami albo poczuć potrzebę zmiany na lepsze? Właśnie to cenię najbardziej u Japończyków: ich ciągłe dążenie do poprawy sytuacji, niezadowolanie się podejściem „jakoś to będzie”. Ma to również namacalne przełożenie na gospodarkę, np. przemysł motoryzacyjny produkuje do dziś jedno z najbardziej niezawodnych marek samochodów.

Trudno nie ulec wrażeniu, że Japonia funkcjonuje jak pewien szczególny mechanizm, którego elementy – ludzie, przestrzenie, urzędnicy, nawet gesty – pozostają precyzyjnie dostrojone. Porządek jest tu nie tylko normą, ale naturalnym środowiskiem człowieka: ulice pozbawione śmieci, domy i sklepy lśniące czystością, transport publiczny działający z niemal chirurgiczną punktualnością. Pociągi przyjeżdżają o czasie, a nie „mniej więcej wtedy”.

Cisza – ta najbardziej niedoceniana forma troski społecznej – towarzyszy człowiekowi niemal wszędzie. W ruchliwym metrze, w zatłoczonej dzielnicy Shinjuku, w restauracji na rogu dźwięk nigdy nie przekracza granicy dyskomfortu. To cisza w znaczeniu kulturowym, nie akustycznym: gotowość do nieprzeszkadzania innym, umiejętność bycia obok, a jednocześnie w harmonii.

Japońskie parki i ogrody – czy to Kenroku-en, ogród cesarski w Kyoto, czy skromniejszy park w Okayamie albo ogród Ritsurin w Takamacu – są uderzającym połączeniem dyscypliny i poezji. Każdy kamień, każdy krzew wydaje się mieć swoje uzasadnione miejsce, ale jednocześnie ogrody nie sprawiają wrażenia sztucznych: to natura doprowadzona do łagodnej, melancholijnej doskonałości.

Gastronomia to osobny świat – lekka, oparta na czystych, wyrazistych smakach, często z dominującą nutą umami. Naturalnie pozbawiona glutenu, bo taki jest tradycyjny sposób żywienia, a nie chwilowa moda. Ciało błyskawicznie reaguje poprawą: zero wzdęć, nienachalna sytość, czysta energia. Nawet najprostsza miska ramenu lub zestaw z makaronem soba potrafi być małym świętem. Mój pierwszy autentyczny bento box, spożyty w restauracji nieopodal świątyni Kiyomizu-dera, będę pamiętał jeszcze bardzo długo. W Osace Okonomiyaki (czyli smażony z dowolnymi składnikami placek, przypominający trochę koreańskie jeon) podawany na gorącym blacie

Chłopiec w kimono przy świątyni Sensoji w Tokio (fot. ABRA)





Złoty pawilon w Kioto (fot. ABRA)

wbudowanym w stolik, był rewelacyjnym przeżyciem, tak jak delikatna wołowina, podana na gorącym kamieniu lawowym.

Japonia to również raj dla wędrowca i zwykłego przechodnia: wszechobecne, często darmowe toalety publiczne, wyposażone w zaawansowane urządzenia sanitarne, stanowią osobny rozdział kultury dbałości o dobro wspólne. Czyste, funkcjonalne, dostępne — cywilizacja, w której troska o komfort drugiego człowieka została doprowadzona do perfekcji. W domu po powrocie z nieufnością spoglądałem na sprzęt w toalecie, który nie tylko nie ma panelu sterowniczego, ale nieraz trzeba go rozebrać, aby dopieścić spławik w zbiorniku.

A na końcu — ludzie. Skromni, uważni, uprzejmi, ale nie służalczy. Ich życzliwość ma w sobie coś miękkiego i nienachalnego, jakby stanowiła naturalny efekt codziennej praktyki współistnienia. Gościnność bez teatralności, serdeczność bez emfazy. Taksówkarze i sprzedawcy wiedzieli, że Budapeszt leży w Europie i jest stolicą Węgier, a nie Rumunii... Trudno tego nie docenić.

Każda podróż przynosi momenty zdziwienia — nie te wynikające z egzotyki, ale takie, które burzą oczekiwania wobec wysoce rozwiniętej cywilizacji. Japonia, będąca ikoną technologii, wciąż pielęgnuje osobliwy fetysz gotówki. Chcesz doładować znakomitą kartę Suica? Najpierw musisz udać się do bankomatu, wypłacić fizyczne banknoty, a dopiero potem wprowadzić je do drugiego automatu. W kraju, w którym lodówki potrafią śpiewać, a toalety mają więcej funkcji niż niejedno urządzenie medyczne, pozostaje to zaskakującą, anachroniczną praktyką.

Osobnym zaskoczeniem jest pewna zmienność między miastami. Tokyo olśniewa sterylnością, precyzją i porządkiem niemal laboratoryjnym. Tym większy kontrast stanowi Osaka — bardziej chaotyczna, głośniejsza, chwilami zaskakująco niedbale utrzymana. To tu, w jednej z dzielnic, można natknąć się na osoby bezdomne, co dla podróżnego mającego obraz Japonii jako państwa „bezwadliwego” bywa źródłem konsternacji. Nie jest to jednak skaza moralna, lecz przypomnienie, że żadne społeczeństwo, nawet najbardziej zdyscyplinowane, nie jest wolne od problemów. Te dziwności nie psują obrazu Japonii; przeciwnie — przywracają jej ludzką perspektywę.

Zrozumieć Japonię to spróbować dotknąć czegoś, co wymyka się prostym kategoriom. Jej odmienność nie wynika z egzotyki, lecz z innego sposobu bycia w świecie — takiego, który wyrósł z gleby, z duchowości, z historii zapisanej nie w kronikach, lecz w codziennych gestach. Thomas Talhelm, profesor nauk

behawioralnych, zwrócił uwagę, że społeczeństwa dzielą się na „pszeniczne” i „ryżowe”, i że ta różnica przebiega głębiej, niż podejrzewamy. Uprawa pszenicy uczy niezależności: wystarcza rodzina, worek ziarna i pole, które można obrabiać samemu. Powstaje w ten sposób świat jednostek — ludzi analizujących, decydujących, oddzielonych.

Ryż wymaga czegoś odwrotnego. Potrzebuje wspólnoty, cierpliwej koordynacji, setek drobnych gestów synchronizowanych z innymi. W jednej wiosce musi się zgadzać poziom wody, rytm pracy, porządek ścieżek i wałów. Ryż nie znosi improwizacji, upomina się o harmonię. Talhelm pokazuje, że z takiego modelu rodzi się kultura, w której człowiek nie jest samotną wyspą, lecz elementem krajobrazu: współodpowiedzialnym, powściągliwym, wrażliwym na subtelności. To nie tylko kwestia uprawy — to logika życia, która rozchodzi się jak fale na wodzie.

Antropolog Clifford Geertz pisał, że człowiek zawieszony jest w „sieciach znaczeń, które sam utkał”. Japonia jest właśnie taką siecią — misterną, precyzyjną, delikatną. Jej struktura nie powstała w laboratorium historii, lecz w długim trwaniu codzienności: w ciągłym wysiłku równowagi relacji, w unikaniu dysonansu, w przekonaniu, że świat jest wspólnym dziełem wielu rąk. Być może dlatego zachowania Japończyków wydają się Europejczykowi „równoległe”, jakby pochodziły z innej orbity: bo my — dzieci pszenicy — myślimy o świecie jako o scenie, na której każdy gra swoją rolę, podczas gdy oni widzą go bardziej jak ogród, którego nie da się porządkować samotnie.

Do tej matrycy społecznej dochodzi jeszcze warstwa duchowa — niezwykle subtelną, a jednak wszechobecną. Rodzime shintō i buddyzm nie konkurują ze sobą, lecz przenikają się jak dwie tonacje w jednej melodii. Shintō uczy czystości, nie tylko fizycznej, ale i intencjonalnej: szacunku wobec miejsc, wody, kamienia, drzewa; wdzięczności wobec rytmu natury. Buddyzm natomiast przypomina o kruchości rzeczy, o nietrwałości, o delikatnym pięknie przemijania, co nie jest tragedią, bardziej kolejną rzeczą.

Współistnieją tak, jak współistnieją dzień i noc: bez walki, bez potrzeby definicji.

Spacery po Japonii — nawet te najwyklesze — ujawniają tę duchową syntezę. Omamori, amulety kupowane w świątyniach, nie są gadżetem, lecz małym znakiem troski, którą człowiek nosi przy sobie. Goshuiny, starannie wpisywane pieczęcie i kaligrafie, stają się osobistą mapą miejsc, gdzie sacrum dotknęło codzienności, a codzienność — sacrum. Człowiek nie idzie tu sam; nawet w ciszy otacza go przestrzeń przeniknięta znaczeniem.

Może dlatego Europa, przylatująca do Japonii z bagażem indywidualizmu, czuje się tu chwilami jak ktoś, kto wchodzi do starannie utrzymanego ogrodu: piękno jest widoczne, ale sens — głębiej. Trzeba przystanąć, zwolnić, zdjąć własne okulary kulturowe. Japonia nie zachwyca intensywnością — zachwyca konsekwencją. Jest krajem, w którym harmonia nie jest ideałem, lecz praktyką; wrażliwość nie metaforą, lecz narzędziem współistnienia. Inność Japonii nie polega więc na tym, że jest „inna”. Polega na tym, że jest prowadzona innym rytmem — rytmem ryżu, nie pszenicy; rytmem wspólnoty, nie jednostki; rytmem ciszy, nie deklaracji. Dla Europejczyka to świat równoległy. Dla Japończyka — naturalny dom.



Taikan Yokoyama: Księżyc przy Izura – 1935 (fot. ABRA)

Podczas wycieczki do Nary — pierwszej stolicy Japonii — gdzie oswojone, kłaniające się jelenie przechadzają się między ludźmi niczym w jakiejś bajce, przy wyjściu z kolejki spotkałem grupkę małych dzieci. Coś rozdawały. Odruchowo pomyślałem, że może zebrzą i nie chciałem przyjąć od nich „towaru”, który okazał się zwykłym folderem informacyjnym przedstawiającym ich szkołę i rodzinne miasto, Obamę, wraz z lokalnymi ciekawostkami. Dopiero później — z powodu mojej własnej środkowoeuropejskiej nieufności — zrobiło mi się wstyd. Trochę tak, jak w filmie „Schmidt”, gdy grany przez Jacka Nicholsona bohater otrzymuje od Nndugu, afrykańskiej sieroty rysunek, na którym stoją razem, trzymając się za ręce. Będzie trzeba odpowiedzieć tym dzieciom z szóstej klasy szkoły podstawowej Misato w Obamie — i to nie dlatego, że „tak wypada”, ale dlatego, że czasem warto odpowiedzieć na dobro, które przychodzi do nas niespodziewanie.

Konferencja „Budapest: A City of Slavs? (1781–1920)” w krakowskim Międzynarodowym Centrum Kultury

W dniach 25–26 września br. w Krakowie odbyła się międzynarodowa konferencja naukowa zorganizowana przez Zespół Badania Kultur Słowiańskich w Monarchii Habsburskiej, działający przy Instytucie Sławistyki Zachodniej i Południowej Uniwersytetu Warszawskiego.

Zespół prowadzi badania już od 14 lat. Tworzą go: dr Anna Kobylńska (kierownik Zespołu), słowacystka, adiunkt w Instytucie Sławistyki Zachodniej i Południowej UW, dr hab. Maciej Falski, kroatysta, dyrektor Instytutu Sławistyki Zachodniej i Południowej, zastępca redaktor naczelnej rocznika „Colloquia Humanistica” (Instytut Sławistyki PAN) oraz dr hab. Aleksander Łupienko, historyk z Instytutu Historii im. Tadeusza Manteuffla Polskiej Akademii Nauk. Pokłosiem działalności Zespołu jest wiele publikacji naukowych. Najważniejsze z nich to: „Architects and their Societies. Cultural Study on the Habsburg–Slavic Area (1861–1938)” – red. A. Kobylńska, M. Falski (Warszawa 2021: WUW) oraz „Peryferyjność. Habsbursko-słowiańska historia nieoczywista” autorstwa A. Kobylńskiej, M. Falskiego, M. Filipowicza (Kraków 2016: Libron).

Na stronie internetowej Zespołu można znaleźć główne założenia badawcze, wynikające z potrzeby opracowania adekwatnych narzędzi opisu tzw. małych kultur funkcjonujących w ramach złożonych organizmów polityczno-społecznych, takich jak monarchia habsburska. Głównym założeniem inicjatorów jest odejście od dominującej w sławistyce monofonicznej kategorii narodu na rzecz analizy rzeczywistych relacji międzykulturowych, z wykorzystaniem nowych lub dotychczas niedostatecznie eksplorowanych kategorii badawczych. Ważnym aspektem badań jest ponadto włączenie do obiegu naukowego źródeł dotąd pomijanych lub marginalizowanych, a mogących dostarczyć istotnych informacji o dynamice relacji kulturowych w okresach intensywnych przemian politycznych i społecznych. Właśnie w te założenia wpisuje się konferencja poświęcona kulturze, historii i tożsamości Słowian zamieszkujących Budapeszt w latach 1781–1920, sfinansowana przez Uniwersytet Warszawski w ramach programu grantów wewnętrznych na rozwijanie potencjału badawczego uczelni, z programu „Inicjatywa Doskonałości – Uczelnia Badawcza”.

Obrazy toczyły się w gmachu Międzynarodowego Centrum Kultury w Krakowie (Rynek 25), na piątym piętrze, skąd rozpościerał się wspaniały widok na Wawel. W dwudniowej konferencji wzięli udział naukowcy z pięciu krajów: Węgier, Słowacji, Serbii, Chorwacji oraz Polski. Wykład inauguracyjny wygłosił prof. Goran Vasin z Uniwersytetu w Nowym Sadzie. Przybliżone zostało kształtowanie się serbskich elit i ich rola w ramach monarchii habsburskiej. Po wykładzie inauguracyjnym rozpoczęła się sesja poświęcona teoretycznym aspektom współczesnych badań nad słowiańskimi kulturami w ramach monarchii habsburskiej. Członkowie Zespołu kolejno zaprezentowali wykłady pt. „Budapest after 1873 – metropolitan struggles with modernisation” (A. Łupienko), „Croatian (not only) ecclesiastical scholars and Buda/Pest at the end of 18th century” (M. Falski) i „Hyperbole of the capital. (Buda)Pest of the Slovaks” (A. Kobylńska). Sesja ta była również doskonałą okazją do zaprezentowania publikacji naukowych, będących owocem wieloletnich działań Zespołu. Wzbudziły one duże zainteresowanie wśród uczestników konferencji.

Po krótkiej przerwie rozpoczęła się kolejna sesja, w której w centrum zainteresowania znalazł się kontekst polityczny. Dražen Liješnić z Uniwersytetu Warszawskiego przedstawił Budapeszt jako nowe polityczne centrum bośniackich i hercegowińskich muzułmanów. Branko Ostmaier z Chorwackiego Instytutu Historii w Zagrzebiu zarysował znaczenie i rolę Chorwackiego Ministerstwa w Budapeszcie, działającego w latach 1868–1918. Z kolei Miklós Tömöry z Instytutu Historii Uniwersytetu im. L. Eötvösa w Budapeszcie w wykładzie zatytułowanym

„Alternative Ausgleich(s) on the dancefloor? Slavic and Romanian balls in Pest–Buda as spaces of political and symbolic negotiation between 1865 and 1868” przeanalizował społeczną, kulturową i polityczną rolę balów organizowanych przez Słowian i Rumunów w Budapeszcie. Trzecia sesja przyniosła kolejną porcję ważnych i inspirujących wykładów, tym razem poświęconych młodemu pokoleniu budapeszteńskich Słowian. Młoda badaczka Aleksandra Hrčka z Uniwersytetu im. L. Eötvösa w Budapeszcie na podstawie analizy pamiątek słowackiego lekarza i prozaika Gustáva Kazimíra Zechenter–Laskomerskiego pokazała życie słowackich studentów w latach 40. XIX wieku. Z kolei środowisku studentów, na przykładzie społeczności Serbów, poświęcił uwagę w swoim wystąpieniu „Slavic Spring: Serbian student youth during the March events of 1848 in Pest” Dušan J. Ljuboja z Instytutu Serbskiego w Budapeszcie.

Drugi dzień konferencji poświęcony został działalności zawodowej Słowian w Budapeszcie. Pierwszy wykład wygłosił Ivan Halász z Uniwersytetu Administracji Publicznej w Budapeszcie. W centrum zainteresowań badawczych prelegenta znalazły

się wyzwania, przed którymi stali słowaccy prawnicy pracujący w Budapeszcie w XIX wieku (np. Emil Stodola czy Peter Matuška). Alica Kurhajcová z Uniwersytetu w Bańskiej Bystrzycy wystąpiła z wykładem opartym na szczegółowej kwerendzie archiwalnego materiału powiązanego z aktywnością rzeźbiarzy Vavrinca Dunajskiego i Ladislava Dunajskiego, działających w Budapeszcie. Ostatni wykład pt. „Specters of Budapest: The Habsburg phantasm in Miljenko Jergović’s prose” przygotowała Natalia Łozińska z Instytutu Historii im. Tadeusza Manteuffla Polskiej Akademii Nauk. Po zakończeniu obrad uczestnicy konferencji wzięli również udział w wernisazu „Brąncusi. Rzeźbienie światłem” organizowanym w Galerii Międzynarodowego Centrum Kultury.

Konferencja miała charakter interdyscyplinarny i w tym właśnie tkwi siła podobnych przedsięwzięć. Spotkały się tu perspektywy historyczna, kulturoznawcza i literaturoznawcza, co pozwoliło na nawiązanie inspirującego dialogu między różnymi dyscyplinami humanistyki. Świadczą o tym najlepiej dyskusje

prowadzone po każdej z sesji. Konferencja w Krakowie udowodniła, że Budapeszt zajmuje szczególne miejsce na mapie Europy Środkowej jako przestrzeń, w której przez dziesięciolecia krzyżowały się losy i aspiracje wielu wspólnot słowiańskich, a miasto stawało się areną zarówno politycznych negocjacji, jak i codziennych spotkań międzykulturowych. Stolica Węgier w XIX i na początku XX wieku była nie tylko jednym z centrów administracyjnych monarchii, lecz także laboratorium nowoczesności, w którym małe kultury mogły znaleźć swoją przestrzeń do artykulacji aspiracji i współistnienia w ramach większej całości. Z perspektywy dzisiejszej refleksji badawczej Budapeszt jawi się więc jako kluczowy punkt odniesienia dla zrozumienia procesów międzykulturowych w Europie, pozwalający lepiej uchwycić dynamikę przemian, które doprowadziły do narodzin nowych państw oraz rozpadu dawnych struktur.

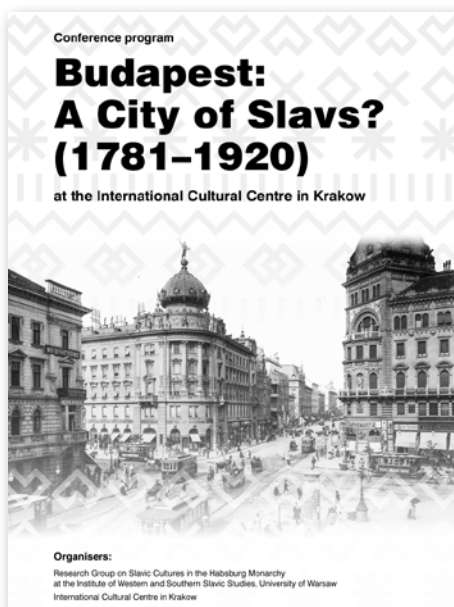
Organizatorzy konferencji planują w najbliższym czasie wydanie anglojęzycznego tomu monograficznego poświęconego obecności Słowian w Budapeszcie i ich wkładowi w rozwój kultur słowiańskich i węgierskiej. Będzie to niewątpliwie ważny przyczynek do dalszych badań nad szeroko pojętą kulturą i tożsamością Słowian na Węgrzech.

Agnieszka Janiec-Nyitrai

Fot. Zespół Badania Kultur Słowiańskich w Monarchii Habsburskiej

<http://uwhabsburghstudies.uw.edu.pl/>

<https://mck.krakow.pl/>





19 października 2025 r., tym razem już po raz szósty, na zaproszenie Samorządu Polskiego V dzielnicy Budapesztu, do Domu Kultury „Aranytiz” zjechał znakomity krakowski

Balet Cracovia Danza, który z dużym powodzeniem zaprezentował spektakl „Legendy polskie. Od Chopina do Moniuszki”.

Wydarzenie adresowane zarówno do Polaków, jak i Węgrów, dorosłych i dzieci, odbywało się w dwóch odsłonach. Pierwsza część to „Taneczny świat Chopina”, gdzie dominowały tańce salonowe. W drugiej tancerze pokazali historię Pana Twardowskiego, który duszę zaprzedał diabłu, a przed konsekwencjami tego czynu uratowała go Pani Twardowska.

„Taneczny świat Chopina” to widowisko powstałe w inscenizacji Romany Agnel i jej choreografii stworzonej wspólnie z Leszkiem Rembowskiem. Choreografię do jego drugiej części, opartej na projekcie „Pan Twardowski. Ale bajka!”, opracowali: Alina Towarnicka i Dariusz Brojek, a tłem dla perypetii bohaterów był kolaż muzyczny złożony z wybranych utworów Stanisława Moniuszki.

Balet Dworski Cracovia Danza został założony i jest prowadzony przez Romanę Agnel, tancerkę, historyka sztuki, choreografa, wybitną specjalistkę w zakresie tańców dawnych. To jedyny w Polsce profesjonalny zespół tańców dawnych, specjalizujący się w tańcu barokowym i staropolskim. Repertuar inspirowany m.in. traktatami mistrzów tańca oraz dawną ikonografią sięga od średniowiecza po XX wiek. Balet, który od 2006 roku jest Instytucją Kultury Miasta Krakowa, propaguje polską tradycję tańca.

Witając gości przed rozpoczęciem budapesteskiego spektaklu, przewodnicząca Samorządu Polskiego w Belváros-Lipótváros Jadwiga Abrusán pogratulowała Romanie Agnel uhonorowania jej za wybitne zasługi dla polskiej kultury Srebrnym Medalem „Zasłużona Kulturze Gloria Artis”.

Inf. GP,

fot. ze zbiorów Cracovia Danza/M. Michalik



Cymbaliści od Jankiela

Muzyka i kultura wileńska odpywają do lamusa historii; jest mało znana w Polsce i na Litwie. Technika gry na cymbałach Jankielowych ocalała na Mazurach i w regionach Polski, gdzie zamieszkałi repatrianci ze wschodu. Stowarzyszenie Zacheusz ożywia ją i ukazuje olbrzymie znaczenie kultury kresowej dla dziedzictwa narodowego. I chwala im za to!

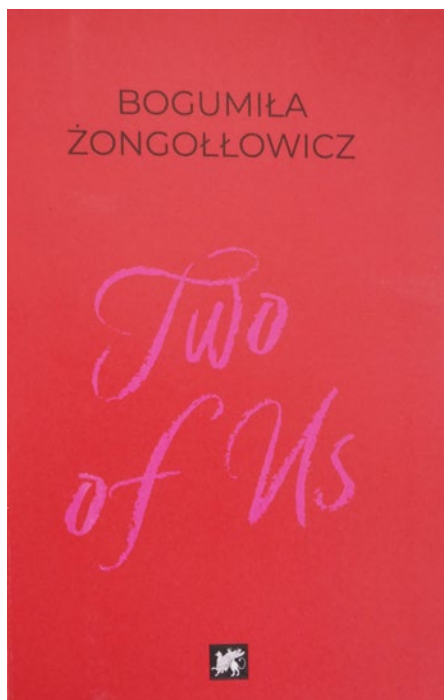
W trakcie spotkania z dziećmi i młodzieżą oraz sobotniego wspaniałego koncertu, będącego jednym z wydarzeń organizowanych na Węgrzech dla uświetnienia Narodowego Święta Niepodległości Polski, artyści poruszali potrzebę miłości Ojczyzny, tożsamości narodowej, źródła polskich korzeni. Nie zabrakło śpiewu, tańca i radości ze wspólnego bytowania, a kto tam nie był, nie słyszał i nie widział, niech żałuje.

Polskiemu Domowi Kultury na Węgrzech dziękujemy za „przywieszenie” Jankielowych Cymbalistów na warsztaty do Ogólnokrajowej Uzupełniającej Szkoły Polskiej i Przedszkola oraz ciekawy, bardzo sympatyczny koncert, który odbył się w Domu Kultury Polgár w Újpeście i był wsparty przez tamtejszy Samorząd Polski.

GP, fot. B.Pál

14 i 15 listopada 2025 r., dzięki staraniom Polskiego Domu Kultury, po raz pierwszy na Węgry z niecodzienną wizytą przybyli Cymbaliści od Jankiela. To grupa polskich cymbalistów wywodzących się ze Stowarzyszenia Zacheusz, które wraz z Akademią Małego Muzykanta promuje kulturę i literaturę polską, odwołując się do tradycji przedwojennej Wileńszczyzny, i pragnie ocalić od zapomnienia Dziedzictwo Kresów Wschodnich. Prezentuje jeden z najdoskonalszych fragmentów polskiej literatury o tematyce patriotycznej – „Koncert Jankiela” (Adam Mickiewicz – „Pan Tadeusz”, Księga XIII).

Inspirujący ludzie i dary, które otrzymujemy



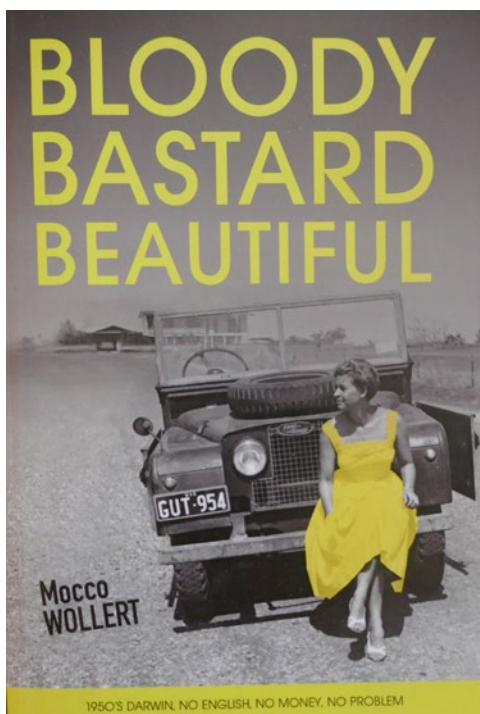
No i stało się to, czego się wcześniej obawiałam... Zlikwidowano skrzynki pocztowe w mojej dzielnicy. Urząd pocztowy też zamknięto, ale przynajmniej powód był uzasadniony – przebudowa pobliskiego skrzyżowania, na którą czekaliśmy wiele lat. Również likwidowane są w całym mieście automaty do pobierania gotówki, ale jest to tendencja powszechna i w innych krajach. Idzie nowe. Nie ma co narzekać i upierać się przy starym, bo i tak rzekłbyśmy nie zawróćmy.

Oprócz spraw ogólnych, które zaprzatają naszą codzienność, są również sprawy inne, drobniejsze, lecz wciąż dla nas ważne, oraz ludzie, z którymi warto się spotykać, słuchać ich historii i utrwalać je dla potomnych.

Kilka miesięcy temu znalazłam w mojej skrzynce pocztowej miłą niespodziankę z Melbourne. Bogumiła Żongółłowicz, bardzo aktywna pisarka, poetka, dziennikarka, redaktorka i badaczka historii powojennej migracji Polaków do Australii, przysłała mi swój najnowszy, starannie wydany i ilustrowany kolorowymi zdjęciami tomik poezji miłosnej w wersji angielskiej: „Two of Us”. Jakże miły dla mnie był ten zaskakujący gest podzielenia się swoją twórczością! Wiersze z tego tomiku czytam z przyjemnością, dla relaksu, nierzadko przed snem. Na stronie internetowej pani Bogumiły www.bogumilazongolowicz.com jest jeden z jej wierszy w wersji polskiej, który trafia wprost do mojego serca: „los pognął mnie / za tobą / na koniec świata / dalej już tylko / nowa zelandia / wszystko za brałam / oprócz k o r z e n i”.

Od dawna chciałam wiedzieć, co dzieje się z Mocco, moją znajomą z lat 90. ubiegłego stulecia, którą poznałam na zebraniach Związku Pisarzy Wielokulturowych w stanie Queensland. Mocco już wówczas była uznaną poetką, wydała drukiem kilka tomików poezji. Od czasu do czasu czytałam w lokalnej prasie jej felietony, ale nie potrafiłam się z nią skontaktować. Pewnego dnia natknęłam się w gazecie na reklamę książki Mocco Wollert: „Bloody Bastard Beautiful”, wydanej w 2017 roku. Pożyczyłam ją z lokalnej biblioteki i zaczęłam czytać jednym tchem historię

jej emigracji do Australii w 1958 roku. Książkę pokazałam jednemu z moich znajomych. Powiedziałam mu, że bardzo chciałabym odnaleźć jej autorkę. Bill wziął książkę do ręki, otworzył na ostatniej stronie (czego ja nigdy nie robię przed skończeniem czytania) i powiedział: „Zobacz, tu jest jej adres e-mailowy!” Chwilę potem napisałam do niej i podałam swój numer telefonu. Mocco zadzwoniła do mnie kilka godzin później i powiedziała: „Co za powrót do przeszłości. Jestem taka szczęśliwa, że się ze mną skontaktowała!” Po naszym pierwszym spotkaniu w wiosce emerytów Mocco napisała: „Co za radość z ponownego spotkania! Wygląda na to, że upływ czasu w ogóle nie stanowił dla nas problemu.” Mocco skończyła 91 lat, mieszka samodzielnie, aktywnie uczestniczy w życiu socjalnym wioski, wciąż pisze wiersze i prowadzi kółko poetyckie. Pokazała mi wszystkie książki dla dorosłych i dla dzieci, które wydała w Australii. Ma ich sporo. Wszystkie materiały dotyczące swojej twórczości Mocco przechowuje w idealnym porządku – w segregatorach i szufladach. Podarowała mi swoje dwa najnowsze tomiki poezji wydane w 2023 i 2025 oraz zbiór felietonów wydany w 2024 roku. W zamian za te prezenty podarowałam jej mój jedyny tomik poezji, wydany 20 lat temu. Stwierdziłyśmy, że musimy się teraz spotykać regularnie – i tak będzie! Wciągnę do tych spotkań naszych wspólnych znajomych z czasów aktywności Związku Pisarzy Wielokulturowych w stanie Queensland, którzy ucieszyli się, że odnalazłam Mocco. Spotykając się regularnie, podarujemy sobie nasz wolny czas.



Przetłumaczyłam na język polski jeden z wierszy Mocco. Jego kwintesencja sprowadza się do stwierdzenia, że powinniśmy być wdzięczni za wszystko, co otrzymujemy od ludzi, od natury, od życia.

*I was given
many precious gifts.
I did not recognise them.
They were neglected,
most time ignored,
taken for granted.
Dissatisfied
I wanted gifts of glamour
fame, recognition,
heroic deeds in an unreal world.
The gifts received were gentle
a perfect day,
waking and feeling good,
a blue sea with foam tipped waves,
a child kissing me good-night,
someone saying "I love you",
the smell of the garden after rain.
Now my eyes are open
and I am grateful for yet
another gift.*

Mocco Wollert

From the book: *Reflections on Crystal Water*, 1991

*Otrzymywałam
wiele cennych darów.
Nie poznawałam ich.
Zaniedbywałam,
większość czasu ignorowałam,
uważałam, że mi się po prostu należą.
Niezadowolona,
oczekiwałam błyskotliwych darów
sławy, uznania,
bohaterskich czynów w nierealnym
świecie.
Otrzymane dary były subtelne
idealny dzień,
szczęśliwe przebudzenie,
błękitne morze z piankowymi falami,
dziecko całujące mnie na dobranoc,
ktoś mówiący „kocham cię”,
zapach ogrodu po deszczu.
Teraz przejrzałam na oczy
i jestem wdzięczna za każdy
kolejny dar.*

Mocco Wollert

Z książki: *Reflections on Crystal Water*, 1991

Tłumaczenie: Maria Agoston

Pewnie jestem trochę starsowiecka, ale wciąż uważam, że siła papieru przewyższa siłę elektronicznych nośników, które mogą być zmieniane i manipulowane i że nie powinniśmy ulegać pośpiechowi, który jest nam oferowany w wielu dziedzinach życia. Więc śpieszymy się powoli. Nie dajmy się manipulować, ani zwariować. Mijemy oczy otwarte na rzeczywistość. Skupiamy się na tym, co piękne, dobre i wartościowe. Szanujemy książki, nie rzucajmy ich na stos. Znajdźmy czas na spotkania z bliznami. Więcej na ten temat napiszę następnym razem. Do siego roku 2026.

Maria Agoston
Brisbane, Australia

Karácsonyi és újévi lengyel szokások egykoron és ma

Két, évek óta Budafokon élő, lengyel hölgyismerősemet kértem meg, hogy idézzék fel fiatalkori karácsonyi és újévi szokásaikat, és hogy azokból sikerült-e valamennyit itt, Magyarországon is megtartaniuk. Lengyelország más-más területéről származnak. Aneta Székési egy mazóviai kisvárosból (Mordy, 08-110 Siedlce), Ela Horváth pedig egy zagłębiei városból (Sosnowiec).

– **Aneta, mire emlékszel vissza gyermekkorodból, a szülővárosodban milyen karácsonyi szokások voltak?**

– A mai napig mindenre jól emlékezem, és igyekszem most is tartani a régi szokásokat. Nálunk karácsonkor 24-e, a Szenteste a legfontosabb. Előkészítjük a 12, húsmentes fogásból álló szent vacsorát. Az asztalterítő alá egy marék szénát teszünk, a kis Jézus születésének körülményeire emlékezvén. Majd egy ima után, általában a házigazda vezetésével ostyát törünk, azzal egyenként mindenkinek jót kívánunk. Utána kezdődhet el a vacsora, melynek fontos fogása a pierogi, többféle töltelékkel. Mi savanyú káposztával és gombával vagy csak gombával készítjük el. A rántott ponty sem maradhat ki a sorból, hering is van terítéken, és bigos-t is feltálalunk, de természetesen hús nélkül. Anyukám a saját szárított gyümölcsöiből mindig készített kompótot a vacsorához; én azt már nem tálalom fel. Ki ne hagyjam a barszcz-ot, de mi nem teszünk bele semmit; ez egy sima céklaleves, amit csészeből fogyasztunk el. Karácsonyfánk mindig volt, és most is állítunk majd – ugyan már nem élő fát. Vacsora végeztével, karácsonyi dalok eléneklése után osztjuk szét a fa alatt lévő ajándékokat.

– **Mint említetted, igyekszed ezeket a lengyel szokásokat megtartani. Teljes egészében sikerül?**

– Úgy érzem, hogy igen. Amihez az is hozzájárult, hogy nekem nem volt Magyarországon se anyósom, se apósom, karácsonkor magyar családnál sem jártam, akiktől megtanulhattam volna az itteni szokásokat. Tehát az én mostani családom az én régi lengyel szokásaim szerint tartja a karácsonyi ünnepeket, és mindenki boldog vele. Ha az édesanyám eljön hozzánk Lengyelországból karácsonyra, akkor is én készítem el az ünnepi ételeket. Még nem beszéltem a süteményekről: mi is készítünk az itteni mákos bejglihez hasonló süteményt, a diósat nem ismerjük. Ha nem is éppen bejgli-szerűt, de a lényeg az, hogy karácsonkor feltétlenül mákkal készült süteményt tegyünk az asztalra.

– **Megérkezett a körünkbe Ela is. A karácsonnyal kapcsolatban a gyermekkorodból te mire emlékszel vissza a legszívesebben?**

– Az ostyátörésre, és azokra a színes ostyákra, amiket az állatoknak adtunk. A mi kutyánk is kapott egyet, már nem emlékszem, hogy sárgát vagy rózsaszínűt. Akkor én el is hittem, hogy meg fog szólalni, de hiába vártam, nem mondott semmit, csalódott voltam.

Aneta: Nálunk az ostyátörés az állatokkal nem szokás, de az, hogy az állatok éjfélkor megszólalnak, az igen.

Ela: Arra is emlékszem, hogy az adventi időszakban mi, kisgyerekek, felnőttek nélkül jártunk a hajnali misékre – ma már a gyerekeket mindenhol autóval viszik. De akkoriban mi szerettünk együtt lenni a misén, utána pedig együtt menni az iskolába, mert közben jókat tudtunk beszélgetni. Rádásul ilyenkor a paptól kaptunk minden nap egy karácsonyhoz kötődő kirakós képből egy-egy részletet. Ha valaki nem tudott az összes hajnali misére elmenni, akkor az utolsó alkalommal a kedves pap odaadta a hiányzó részt, hogy minden gyereknek meglegyen a teljes kép, amit haza is vihetett magával.

Karácsonyi hiedelem még a mi vidékünkön, hogy amilyen a december 24-i napod, olyan lesz a következő évod. Például, ha 24-én kötekedsz valakivel, akkor a következő évod is kötekedős lesz.

Aneta: Érdekes, mert ez a hiedelem nálunk Szilveszter napján érvényes, ha akkor veszekedsz valakivel, akkor a következő évodban is veszekedni fogsz vele. Ha aznap szomorú vagy, az új évben is szomorú leszel. Így arra kell törekedni, hogy békességben teljen el a Szilveszter. És ha valakinek tartozása van, ajánlatos azt Szilveszterig rendezni, hogy az új év ne adóssággal kezdődjék el.

– **Ela, téged már láttalak itt, a kerületben betlehemes előadásban szerepelni, gyerekkorodban is részt vettél betlehemezésben?**

– Igen, Lengyelországban a templomunkban rendezett betlehemben vettem részt, narrátor voltam. Itt, Magyarországon már több betlehemezésben működtem közre – többször voltam Heródes, a király, de Pilátus szerepét is játszottam.

– **És számodra mi a legemlékezetesebb a karácsonyi ünnepkörből?**

– A családi, meghitt körben tartott ostyátörés, valamint az, hogy a mi vidékünkön az ajándékokat az angyalok hozzák. Ezeket a szokásokat itt is megtartom. A nagyobbik lányom ugyan már nem, de a kisebbik még tavaly is hitt abban, hogy az angyaloktól kapja az ajándékokat – izgatottam várom, hogy idén mi lesz a helyzet.

– **A Szilveszterről, az Újévről is vannak lengyelországi emlékeitek?**

Ela: Elsőre a szilveszteri csillagszórók jutnak az eszembe, emlékszem a fura illatukra, s hogy otthon nagyon kellett vigyázni, hogy nehozz kiégessük velük a szőnyeget – inkább kitereltek minket azokkal a szabadba.

Aneta: Nálunk, Mazóviában, karácsonkor gyűjtöttük meg a csillagszórókat – gyerekkoromban elég nehezen lehetett hozzáférni, örültünk, ha volt. Ha pedig nagyon hideg lett, nem kint, hanem a szobában vagy a pincében csillagszóróztunk. Később az én gyermekeim is boldogok voltak, amikor karácsonyeste meggyűjtöttük a csillagszórókat.

Ela: Érdekes, hogy a magyarok Szilveszter éjfélnél, illetve a templomban is, nagyobb ünnepek alkalmából, eléneklék a Himnusz, Lengyelországban ez nem szokás. De úgy tudom, hogy a templomban azért van „helye”, mert a magyar Himnusz szövege egy imának is tekinthető.

Kiskori emlékem, hogy minden év elején az óvodában egy kisfiút feketébe öltöztettek, ő volt az óév, rajta egy szalagon az óév dátumával, és egy másik gyereket fehérbe, ő pedig az új év volt, szalagján az új év számával. Ha előveszem az ezekről az eseményekről készült fotókat, mindig tudom, hogy éppen melyik évben készültek.

– **Aneta és Ela egyaránt megemlítette, hogy mindkettőjük szülőföldjén a Szenteste ünnepi asztaláról nem hiányozhat egy plusz teríték, az esetleg váratlanul betoppanó vendég részére. Anetától azonban még megkérdeztem, hogy az ünnepek melyik része a legkedvesebb az ő szívének?**

– Amikor kisgyerek voltam, természetesen az a része volt a legjobb, amikor megkaptam a karácsonyi ajándékokat. Számomra manapság az a legfontosabb, hogy együtt ünnepeljen a családom. A férjemmel és a két gyermekemmel együtt örülök, hogy az idei karácsonyra eljön hozzánk az édesanyám Lengyelországból, az öcsém és a bátyám sajnos nem tudnak itt lenni. Egyáltalán az egész karácsonyi hangulat, a karácsonyfa, a karácsonyi dalok olyan kedvesek nekem, hogy én a karácsonyt tartom a legszebb ünnepnek! Gyerekkoromban karácsonkor általában nagy hó volt, és lestük az eget, hogy mikor jelenik meg az első csillag, mikor köszönt be végre az ünnep.

– **Mindkettőtöknek köszönöm szépen a beszélgetést, és nektek, valamint a kedves olvasóknak áldott karácsonyi ünnepeket és boldog új évet kívánok!**



Z życia PSK im. Józefa Bema – rozmowa z prezes stowarzyszenia Márią Dávid

Jak ocenia Pani obecną kondycję PSK im. J. Bema?

Z natury jestem optymistką, ale w tej kwestii muszę przyznać, że niestety z roku na rok kondycja finansowa stowarzyszenia ulega pogorszeniu. Dotacje – te zarówno od rządu węgierskiego, jak i polskiego – wykazują tendencję spadkową, natomiast koszty utrzymania i nakręcane inflacją wydatki stowarzyszenia rosną w niepokojącym tempie. Łatamy dziury jak możemy, ale zamknięcie roku jak i jego rozpoczęcie to chocholi taniec z niezapłaconymi fakturami. Oczywiście nawet nie wspominam o tym, że bez „pożyczek członkowskich”, które są od lat naszym kołem ratunkowym, prawdopodobnie musielibyśmy ogłosić niewypłacalność. Nie będę wyliczała kosztów, ale samo ubezpieczenie siedziby i jej wynajem, opłaty eksploatacyjne: prąd, ogrzewanie, winda, sprzątnięcie, usługi telekomunikacyjne, środki czystości, utrzymanie biura na minimalnym poziomie, księgowanie i obsługa składania i rozliczania wniosków oraz opłaty bankowe to wydatki rzędu 530 tys. Ft. miesięcznie. Nawet nie wspominam o kosztach związanych z bieżącymi naprawami, prowadzeniem zajęć przedszkolnych czy symbolicznych uposażeniach zarządu, które za naszej kadencji nie były jeszcze nigdy wypłacone.



Mária Dávid

O wiele lepiej mają się środki pozyskane na finansowanie programów kulturalnych i tradycyjnych programów związanych z naszymi świętami narodowymi czy tradycjami. Summa summarum z realizowanych przez stowarzyszenie programów tylko 30-40% wspierane jest z pozyskanych środków. Reszta to coraz większe zaangażowanie finansowe członków stowarzyszenia i jego sympatyków i środki własne pozyskane na permanentną działalność od rządu węgierskiego i polskiego (tu mała dygresja: na dzień 11 listopada nawet nie wiemy czy przyznano nam środki i w jakiej wysokości).

Jakie najważniejsze zadania zrealizowaliście Państwo w mijającym 2025 roku?

Najważniejsze zrealizowane zadania i inicjatywy w 2025 roku:

- **Pielęgnowanie pamięci historycznej i rocznic:**
 - Uroczyste obchody **231. rocznicy urodzin generała J. Bema** (14 marca).
 - Uroczyste obchody **81. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego** w Solymár (1 sierpnia).
 - Uroczyste upamiętnienie **86. rocznicy wybuchu II wojny światowej** oraz oddanie hołdu zasłużonym Węgrom, którzy pomagali polskim uchodźcom (1 września).
 - Upamiętnienie **86. rocznicy przyjęcia polskich uchodźców** w Vámosmikola (12 października).
 - Uroczyste składanie wieńców z okazji **Święta Niepodległości** (11 listopada) oraz świętowanie przy „białym/biesiadnym stole” z okazji Dnia Niepodległości i św. Marcina w siedzibie stowarzyszenia. Koncert Wolności w wykonaniu Karoliny Socha-Mészáros, Veroniki Botos, Moniki Ruth Vide.
- **Kultura i edukacja:**
 - Koncerty: Alexa Szilasiego – przeboje polskie z lat 70. z okazji Dnia Kobiet; koncerty DUO AMICI z cyklu Muzyka łączy Narody; koncert ojca i syna Pétera i Mártona Csongára pt. „Wczesnojesienny klarnetu czar”; Metamorfozy – kantata wokally-instrumentalna (Żeński Zespół Wokalny Studenckiego Koła Artystyczno-Naukowego Dyrygentury Chóralnej Wydziału Muzyki UR, Orkiestra – Artensemble Resovia, tenor – Jacek Ścibor); Koncert Wolności z okazji Dnia Niepodległości.
 - Prezentacja **książek** wybitnych sławistów i historyków, m.in. Csaby Kiss Gy., Miklósa Mitrovicsa i Istvána Bíró.
 - Organizacja **wycieczki tematycznej do Polski** (25-28 września)

Integracja i wspólnota:

- Nowa tradycja **wieczornych sobotnich spotkań dla osób dorosłych** (rozmowy, planszówki, wysiłek fizyczny).
- Organizowanie regularnych spotkań tematycznych i rekreacyjnych, w tym **wieczoru przedwalentynkowego w stylu lat 30., gier planszowych** oraz zajęć sportowych (joga, Klub Aktywnych Pań).
- Współorganizowanie **Wigilii Polonijnej** oraz przygotowanie **symbolicznych paczek wigilijnych** dla najstarszych członków Stowarzyszenia.

Współpraca i wsparcie:

- Współorganizowanie z Samorządem Stołecznym oraz polskimi samorządami II, V, X, XI, XIII, XVIII, XIX dzielnic Budapesztu i Veszprém (mam nadzieję, że nikogo nie pominęłam).
- Realizowanie medialnego programu stowarzyszenia (GP) finansowanego przez **Ministerstwo Spraw Zagranicznych RP** w ramach konkursu „POLONIA I POLACY ZA GRANICĄ 2025”.

Odbiorcy i główni adresaci programów stowarzyszenia

- Zgodnie ze statutem celem stowarzyszenia jest m.in.:
 - **Integracja Polaków osiedlonych na Węgrzech oraz Węgrów sympatykujących z narodem polskim.**
 - Dbanie o język polski, pielęgnowanie kultury polskiej, zaszczepianie w młodszych pokoleniach zainteresowania ojczyzną przodków.
 - Reprezentowanie zbiorowych interesów Polaków na Węgrzech oraz pogłębianie przyjaźni polsko-węgierskiej.
- Przykłady konkretnych programów:
 - Cykliczne spotkania będące kontynuacją **Kursu komputerowego dla seniorów 50+** członków stowarzyszenia i innych polskich organizacji na Węgrzech, skierowane także do seniorów w polonijnym środowisku.
 - Biblioteka zawierająca poloniki, literaturę piękną, dział „Poloniki” – służąca przede wszystkim członkom stowarzyszenia i polskiej społeczności.
 - Programy kulturalne, koncerty, spotkania literackie – dla społeczności polonijnej, sympatyków Polski i kultury polskiej na Węgrzech.

Z tego wynika, że **głównym adresatem** działań stowarzyszenia są:

- Polacy mieszkający na Węgrzech (członkowie stowarzyszenia i inni Polacy)
- Sympatycy i osoby związane z polsko-węgierską kulturą i historią, np. Węgrzy zainteresowani Polską.
- Różne grupy wiekowe: seniorzy, młodsze pokolenia, dzieci i młodzież (w ramach m.in. kursów, obozów, biblioteki).

Na podstawie dedukcji i obserwacji w kontekście działalności „Bema” można wskazać kilka czynników, które przyczyniają się do atrakcyjności organizacji polonijnych:

1. **Oferowanie konkretnych usług i programów**, np. kursy komputerowe dla seniorów, biblioteka z polonikami, programy kulturalne. To czyni ją użyteczną dla różnych grup wiekowych i potrzeb.
2. **Promowanie języka i kultury polskiej** – dla Polonii ważne jest utrzymanie swojego języka, tradycji i tożsamości, dla sympatyków Polski możliwość uczestnictwa w polskiej kulturze za granicą.
3. **Integracja środowiska** – stowarzyszenie działa jako ośrodek spotkań, wymiany, wspólnych działań (np. seniorzy, dzieci, członkowie) co buduje więź i „domową” atmosferę.
4. **Dwukulturowy charakter i mosty między narodami** – w przypadku „Bema” ważna jest również przyjaźń polsko-węgierska, co otwiera możliwość współpracy, udziału Węgrów zainteresowanych Polską w działaniach stowarzyszenia i wspólnych projektach. Statut wyraźnie mówi o „pogłębianiu przyjaźni między narodem polskim i węgierskim”.
5. **Działanie w konkretnym lokalnym otoczeniu** – siedziba w Budapeszcie, programy dostępne dla Polonii na Węgrzech, realne działania (wycieczki, spotkania, biblioteka) zwiększają dostępność i atrakcyjność.
6. **Elastyczność i aktualność** – np. programy senioralne, pomoc przy świątecznych paczkach dla osób starszych (członków powyżej 80 lat), czyli reagowanie na rzeczywiste potrzeby.
7. **Wsparcie formalne i instytucjonalne** – stowarzyszenie wskazuje możliwość ubiegania się o Kartę Polaka dla Polonii, co zwiększa jego znaczenie jako punktu wsparcia.

Głównym adresatem i odbiorcą programów jest **Polonia i Polacy na Węgrzech**, w tym członkowie i sympatycy Stowarzyszenia im. Józefa Bema, z uwzględnieniem różnych grup wiekowych i zainteresowań.

- **Dorośli i członkowie stowarzyszenia:** Większość wydarzeń, takich jak wykłady (np. o literaturze, historii), wieczory rozrywkowe, zajęcia z jogi, spotkania przy planszówkach czy walne zebranie, jest skierowana do osób dorosłych. Szczególnie wyróżniona jest **społeczność osób dorosłych** pragnąca aktywnie spędzać czas, co zaowocowało nową tradycją spotkań wieczornych.
- **Kobiety (Klub Aktywnych Pań):** Część spotkań jest dedykowana specjalnie dla kobiet, np. „Wieczorne sobotnie spotkanie kobiet (i nie tylko)”, czy też wieczór rozrywkowy dla Klubu Aktywnych Pań (Stretching Callanetics).
- **Dzieci i młodzież:** Adresatami są również najmłodsi, o czym świadczą m.in. gry planszowe dla dużych i małych, a także spotkanie z harcerzami i zuchami, wizyta w ZOO oraz Mikołajki.
- **Węgrzy i osoby zainteresowane relacjami polsko-węgierskimi:** Wydarzenia mają często charakter polsko-węgierski, co czyni je atrakcyjnymi dla Węgrów i osób zainteresowanych kulturą i historią obu narodów, np. prezentacja książki o literaturze polskiej z powiązaniami węgierskimi, wykład „Polacy i Węgrzy. Jacy jesteśmy i jak siebie widzimy?”, czy koncerty z polsko-węgierskim repertuarem i wykonawcami.

Co w obecnej rzeczywistości czyni PSK im. J. Bema organizacją atrakcyjną?

Organizacja polonijna, taka jak Polskie Stowarzyszenie Kulturalne im. Józefa Bema, staje się atrakcyjna dzięki **połączeniu różnorodności działań, podtrzymywaniu tożsamości, integracji pokoleniowej oraz szerokiej ofercie kulturalnej i społecznej:**

1. **Bogata i zróżnicowana oferta programowa:** Kalendarz obejmuje szerokie spektrum wydarzeń:
 - **Kultura i historia:** Koncerty muzyki dawnej i klasycznej, prezentacje książek, wystawy, wykłady o Konstytucji 3 Maja, historii i literaturze, upamiętnienia rocznic np. Powstania Warszawskiego, urodzin gen. Bema.
 - **Aktywność społeczna i integracja:** Gry planszowe dla wszystkich grup wiekowych, zabawy taneczne, spotkania karnawałowe/biesiadne, wieczorne spotkania towarzyskie, Wigilia Polonijna.
 - **Rozwój osobisty i zdrowie:** Zajęcia gimnastyczne, joga, „Ruch to zdrowie” z wykładem ortopedy.
 - **Działania prospołeczne:** Akcje wymiany odzieży „Ciuch w Ruch”, przygotowanie paczek wigilijnych najbardziej potrzebującym.

2. **Podtrzymywanie tożsamości i dziedzictwa narodowego:** Regularne obchody ważnych świąt i rocznic polskiej historii – Święto Niepodległości, Konstytucja 3 Maja, rocznice Powstania Warszawskiego, upamiętnienia uchodźców i bohaterów – wzmacniają poczucie przynależności do narodu polskiego.
3. **Wielopokoleniowość i różnorodność programu:** Oferta jest skierowana zarówno do najmłodszych, jak i do dorosłych, co umożliwia wspólne spędzanie czasu rodzinom i budowanie silnej społeczności. Działania trafiają w różne potrzeby – od potrzeby wysiłku fizycznego, przez rozmowę, po zabawę intelektualną.
4. **Budowanie relacji polsko-węgierskich:** Wiele programów koncentruje się na historii i kulturze obu krajów podkreślając historyczne powiązania i przyjaźń np. prezentacja książki „Siedmiogrodzkie miejsca pamięci i historie związane z Polską”. To przyciąga nie tylko Polaków, ale i Węgrów zainteresowanych tematyką.
5. **Możliwość aktywnego udziału i integracji:** Wydarzenia mają charakter interaktywny, np. impreza karnawałowa w stylu retro, wieczór przedwalentynkowy, podczas którego odbyła się nauka tańca z instruktorem, były gry planszowe, wspólne śpiewanie pieśni biesiadnych, patriotycznych oraz kołęd – co sprzyja nawiązywaniu nowych znajomości i wzmacnianiu więzi w ramach Polonii.

Jakie uroczystości, imprezy planujecie Państwo w pierwszym półroczu 2026 roku?

- 17 styczeń – bal karnawałowy
- 7 lutego – bal przedwalentynkowy
- 21 lutego – jubileuszowy koncert z okazji 15-lecia koncertów w Bemie Alexa Szilasiego
- 14 marca – uroczystość i składanie wieńców przy pomniku gen. Józefa Bema
- 2 kwietnia – In memoriam Csaby Kiss Gy. Co jest w polskich podręcznikach historii o Węgrzech i odwrotnie?
- 25 kwietnia – koncert Kingi Richter, Pétera i Mártona Csongor (3 klarnety)
- 16 Maj – wystawa Gyöngyvér Smohayné Simon
- Czerwiec – 4 dniowa wycieczka w dolinie rzeki Ipoly: Śladami polskich uchodźców II wojny światowej.

Oprac. red. GP, fot. B.Pál

Odeszła Zsuzsanna Hibala

Z ogromnym smutkiem żegnamy śp. Zsuzsannę Hibala, która 2 listopada 2025 r. odeszła do wieczności, a przez ostatnich 18 lat poligraficzną fachowością, radą, życzliwością, dobrym słowem wspierała nasze pismo. Dziękujemy Ci za to! Odpoczywaj w pokoju wiecznym!

Rodzinie i Bliskim śp. Zsuzsanny Hibala składamy wyrazy szczerego współczucia.

Redakcja „Głosu Polonii”



Eltávozott Hibala Zsuzsanna

Mély fájdalommal búcsúzunk megboldogult Hibala Zsuzsannától, aki 2025. november 2-án örökre eltávozott közülünk. Az elmúlt tizennyolc évben nyomdai szakértelmével, tanácsaival, jószívűségével és biztató szavaival támogatta lapunkat. Köszönjük Neked mindezt! Nyugodj örök békében!

Megboldogult Hibala Zsuzsanna családjának és hozzátartozóinak őszinte részvétnket fejezzük ki.

A Głos Polonii szerkesztősége

KONTAKTY

**Ambasada Rzeczypospolitej
Polskiej w Budapeszcie**
1068 Budapest,
Városligeti fasor 16.
tel.: 413-8200

**Wydział Konsularny i Polonii
Ambasady RP w Budapeszcie**
1068 Budapest,
Városligeti fasor 16.
budapest.amb.wk@msz.gov.pl
tel.: 413-8206 i 413-8208

Ogólnokrajowy Samorząd Polski na Węgrzech
1102 Budapest, Állomás u. 10.
tel.: 261-1798
email: olko@polonia.hu
www.lengyelonkormanyzat.hu

Stołeczny Samorząd Polski
1054 Budapest, Akadémia u. 1-3.
tel.: 332-1979

Polska Parafia Personalna na Węgrzech
1103 Budapest, Óhegy u. 11.
tel.: 431-8413
www.parfiabudapest.pl

**Polskie Stowarzyszenie Kulturalne
im. J. Bema na Węgrzech i Oddział PDK**
1051 Budapest, Nádor u. 34. II. p.
tel.: 311-0216
email: bem@bem.hu
www.bem.hu

**Stowarzyszenie Katolików Polskich
na Węgrzech pw. św. Wojciecha
Dom Polski i Oddział PDK**
1103 Budapest, Óhegy u. 11.
tel.: 262-6908
e-mail: adalbert@dombudapest.com
www.dombudapest.com

**Ogólnokrajowa Uzupełniająca Polska
Szkoła i Przedszkole na Węgrzech**
1102 Budapest, Állomás u. 10.
tel./fax: 261-2748

**Polski Instytut Badawczy
i Muzeum w Budapeszcie**
1102 Budapest, Állomás u. 10.
tel./fax: 260-8023

Polski Dom Kultury
1102 Budapest, Állomás u. 10.
e-mail: info@lengyelmuvez.haz.hu

Instytut Polski w Budapeszcie
1065 Budapest, Nagymező u. 15.
tel.: 505-4660

**Szkoła Polska im. S. Petőfiego
przy Ambasadzie RP w Budapeszcie**
1025 Budapest, Törökvesz út 67-69.
tel./fax: 326-8306

**„Magazyn Polski” MTVA – emisja
w każdą sobotę (13.30-14.00)
fale średnie 873 i 1188 kHz
oraz ze strony www.mediaklikk.hu**
1037 Budapest, Kuniigunda útja 64.

Telewizyjny Magazyn „Rondo” MTVA
1037 Budapest, Kuniigunda útja 64.
www.mediaklikk.hu

Polonijna strona internetowa:
www.polonia.hu

Komu paszport taniej, a komu za darmo

Wydanie paszportu w konsulacie to koszt **110 euro**. Istnieją jednak grupy uprawnione do zniżek i bezpłatnego wydania paszportu.

Za paszport dla dziecka, które w momencie składania wniosku nie ukończyło 12 lat, zapłacisz **35 euro**.

Jeśli jesteś uczniem albo studentem do ukończenia 26. roku życia, emerytem, rencistą, osobą niepełnosprawną w rozumieniu przepisów polskiej ustawy z dnia 27 sierpnia 1997 r. o rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz zatrudnianiu osób niepełnosprawnych, przebywasz w domu pomocy społecznej albo w zakładzie opiekuńczym, to za paszport zapłacisz połowę, czyli **55 euro**.

Jeśli posiadasz Kartę Dużej Rodziny, to za paszport dla dziecka do 12. roku życia zapłacisz **18 euro**, dla uczącego się dziecka od 12. do 25. roku życia – **35 euro**, a dla dorosłego – **55 euro**.

Pamiętaj! Jeśli chcesz skorzystać z ulgi w opłacie konsularnej w momencie składania wniosku pokaż do wglądu dokument potwierdzający uprawnienie do skorzystania z ulgi.

Paszport otrzymasz **za darmo**, jeśli w dniu złożenia wniosku masz ukończone 70 lat lub Twój paszport ma wadę techniczną.

Co ważne, opłaty – na dzień dzisiejszy – przyjmujemy tylko w gotówce i tylko we euro.

Wydział Konsularny i Polonii Ambasady RP w Budapeszcie

GŁOS POLONII

KWARTALNY DODATEK PISMA „POLONIA WĘGERSKA”

Pismo założone przez PSK im. J. Bema na Węgrzech w 1987 r.

wspierane przez:

Rząd Węgier za pośrednictwem
Ogólnokrajowego Samorządu Polskiego
oraz Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”
ze środków Rządu RP.

A „POLONIA WĘGERSKA” NEGyedévi Melléklete

Alapítva 1987-ben a magyarországi
Bem József Kulturális Egyesület által

Támogatóink:

Magyarország Kormánya
az Országos Lengyel Önkormányzat
közvetítésével
valamint „Wspólnota Polska” Varsó

Wydawca / Kiadja:

Két Tölgy 2022 Non-Profit
Korlátolt Felelősségű Társaság

Redaguje Kolegium w składzie / szerkesztik:

redaktor naczelna / főszerkesztő

BOŻENA BOGDAŃSKA-SZADAI

redaktor węgierski / magyar szerkesztő
ANDRÁS BENZA-ROMANOWSKI ASZTALOS

sekretarz redakcji / olvasó szerkesztő
MAGDALENA RAJTAR-SZABÓ

stali współpracownicy / főmunkatársak
**MARIA ÁGOSTON, MOLNÁR IMRE,
AGNIESZKA JANIEC-NYITRAI,
TADEUSZ KROTOS, BARBARA PÁL,
SÁRKÖZI EDIT, TROJAN TÜNDE**

Drukarnia / Nyomda:
SERIART

Nyomdaipari Stúdió Kft.

ISSN 1219-7998

Adres / szerkesztőség címe:

1051 Budapest, V. Nádor u. 34.
e-mail: glospolonii@bem.hu

Krotos w Rumunii i Maroko

Nasz redakcyjny kolega, znany polski grafik Tadeusz Krotos, jest laureatem głównej nagrody 35 Międzynarodowego Festiwalu Grafiki Satyrycznej i Literatury Humorystycznej „**UMOR LA...GURA HUMORULUI**” w Rumunii, a jego prace można było oglądać na wystawie w MUZEUL OBI-CIUIPILOR PAPULARE DIN BUCOVINA.



Krotos zawędrował do Maroko, gdzie organizatorem „8th edition of the International Caricature Festival in Africa” Morocco 2025 była „FICA in AFRICA /FICA/”. Tam też wyróżniono jego prace. Gratulujemy!

Bemowców po Polsce wędrowanie

Fot. B.Pál



Zamość



Zamość



Zamość



Zamość



Zamość



Bełżec



Jarosław



Jarosław

KALENDARZ

2026

STYCZEŃ JANUARY

Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	Sb	Nd
			1	2	3	4
5	6	7	8	9	10	11
12	13	14	15	16	17	18
19	20	21	22	23	24	25
26	27	28	29	30	31	

LUTY FEBRUARY

Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	Sb	Nd
						1
2	3	4	5	6	7	8
9	10	11	12	13	14	15
16	17	18	19	20	21	22
23	24	25	26	27	28	

MARZEC MARCH

Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	Sb	Nd
						1
2	3	4	5	6	7	8
9	10	11	12	13	14	15
16	17	18	19	20	21	22
23	24	25	26	27	28	29
30	31					

KWIECIEŃ APRIL

Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	Sb	Nd
		1	2	3	4	5
6	7	8	9	10	11	12
13	14	15	16	17	18	19
20	21	22	23	24	25	26
27	28	29	30			

MAJ MAY

Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	Sb	Nd
				1	2	3
4	5	6	7	8	9	10
11	12	13	14	15	16	17
18	19	20	21	22	23	24
25	26	27	28	29	30	31

CZERWIEC JUNE

Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	Sb	Nd
1	2	3	4	5	6	7
8	9	10	11	12	13	14
15	16	17	18	19	20	21
22	23	24	25	26	27	28
29	30					

LIPIEC JULY

Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	Sb	Nd
		1	2	3	4	5
6	7	8	9	10	11	12
13	14	15	16	17	18	19
20	21	22	23	24	25	26
27	28	29	30	31		

SIERPIEŃ AUGUST

Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	Sb	Nd
					1	2
3	4	5	6	7	8	9
10	11	12	13	14	15	16
17	18	19	20	21	22	23
24	25	26	27	28	29	30
31						

WRZESIEŃ SEPTEMBER

Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	Sb	Nd
	1	2	3	4	5	6
7	8	9	10	11	12	13
14	15	16	17	18	19	20
21	22	23	24	25	26	27
28	29	30				

PAŹDZIERNIK OCTOBER

Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	Sb	Nd
		1	2	3	4	
5	6	7	8	9	10	11
12	13	14	15	16	17	18
19	20	21	22	23	24	25
26	27	28	29	30	31	

LISTOPAD NOVEMBER

Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	Sb	Nd
						1
2	3	4	5	6	7	8
9	10	11	12	13	14	15
16	17	18	19	20	21	22
23	24	25	26	27	28	29
30						

GRUDZIEŃ DECEMBER

Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	Sb	Nd
	1	2	3	4	5	6
7	8	9	10	11	12	13
14	15	16	17	18	19	20
21	22	23	24	25	26	27
28	29	30	31			

1 stycznia – Nowy Rok
6 stycznia – Trzech Króli
21 stycznia – Dzień Babci
22 stycznia – Dzień Dziadka
14 lutego – Walentynki
17 lutego – Ostatki
18 lutego – Popielec
1 marca – Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych
8 marca – Dzień Kobiet
10 marca – Dzień Mężczyzn
29 marca – Niedziela Palmowa
1 kwietnia – Prima Aprilis
2 kwietnia – Wielki Czwartek
3 kwietnia – Wielki Piątek

4 kwietnia – Wielka Sobota
5-6 kwietnia – Święta Wielkanocne
22 kwietnia – Dzień Ziemi
1 maja – Święto Pracy
2 maja – Dzień Flagi
3 maja – Święto Konstytucji 3 Maja
24 maja – Zielone Świątki
26 maja – Dzień Matki
1 czerwca – Dzień Dziecka
4 czerwca – Boże Ciało
23 czerwca – Dzień Ojca
1 sierpnia – Narodowy Dzień Pamięci Powstania Warszawskiego
15 sierpnia – Wniebowzięcie NMP
Święto Wojska Polskiego

31 sierpnia – Dzień Solidarności i Wolności
30 września – Dzień Chłopaka
14 października – Dzień Nauczyciela
1 listopada – Wszystkich Świętych
2 listopada – Dzień Zaduszný
11 listopada – Święto Niepodległości
29 listopada – Andrzejki
4 grudnia – Barbórka
6 grudnia – Dzień św. Mikołaja
24 grudnia – Wigilia
25, 26 grudnia – Boże Narodzenie
27 grudnia – Narodowy Dzień Zwycięskiego Powstania Wielkopolskiego
31 grudnia – Sylwester

